



ŚRODY LITERACKIE
KSIĄŻNICY PODLASKIEJ

Rok Pierwszy

wrzesień 2008 - czerwiec 2009

ŚRODY LITERACKIE
KSIĄŻNICY PODLASKIEJ

Rok Pierwszy

wrzesień 2008 — czerwiec 2009

Redakcja i skład:

Janusz Taranienko

Zdjęcia:

Daniel Znamierowski, Janusz Taranienko

oraz uczestnicy śródowych spotkań literackich:

Sylwia Zieleniewska, Marek Dobrowolski,

Dawid Klepadło, Wiesław Szymański.

Projekt okładki:

prayam.com

Wydawca:

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
w Białymstoku

ISBN 978-83-60368-58-9

Druk:

Wydawnictwo PRYMAT MARIUSZ ŚLIWOWSKI

15-703 Białystok, ul. Zwycięstwa 26c lok. 7

tel. (85) 869-14-87, kom. 0602 766 304

www.prymat.stnet.pl, e-mail: prymat@stnet.pl

ŚRODY LITERACKIE

KSIĄŻNICY PODLASKIEJ

Rok Pierwszy

wrzesień 2008 — czerwiec 2009



Białystok 2009

WSTĘP

Wileńskie Środy Literackie z okresu międzywojennego po wielu dziesięcioleciach odnalazły swoje przytulisko w budynku wypożyczalni Książnicy Podlaskiej w Białymstoku. Od września 2008 roku w każdą środę, o stałej wieczornej godzinie, gromadzą się w holu wypożyczalni biblioteki miłośnicy literatury, pisarze, wszyscy ci, którym nie jest obojętny los twórcy i tworzenia.

Publikacja podsumowująca pierwszy rok prezentowania literatury, głównie tworzonej w naszym regionie, dokumentuje rodzące się zjawisko kulturotwórczej działalności. Zważywszy, że w grodzie nad Białką nie ukazuje się pismo, które tę funkcję by pełniło, budowanie wspólnoty pisarskiej i prezentowania bieżących dokonań twórczych jest nie do przecenienia. Wszak po ukazujących się onegdaj „Kontrastach”, pozostało jedynie wspomnienie i archiwalne zszywki.

Zanim rozpoczniemy Drugi Rok oraz Środy Literackie poprzedzane informacyjnym i krytycznym wstępem, chciałbym najserdeczniej podziękować Autorom, krytykom i recenzentom, za bezinteresowne prezentacje; a tym wszystkim, którzy środowe wieczory wpisywali w swoje „serdeczne kalendarze” aby towarzyszyć tworzonej literaturze – serdecznie dziękuję. Panom Januszowi Taraniencie i Danielowi Znamierowskiemu, którzy reprezentując naszą bibliotekę okazwali nieustanną troskę i życzliwość, aby środowe spotkania pozostały we wdzięcznej pamięci naszych Gości. Pani Elżbiecie Michalskiej-Zinczuk – kierownikowi Wypożyczalni i Jej Zespołowi Pracowników dziękuję za utulenie spotkań.

Pozostaje jeszcze nadzieja, że żaden już kataklizm dziejowy nie przerwie prezentacji, że nie zabraknie poetów i tych wszystkich, którzy zaufali literaturze.

Jan Leończuk
Dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego

EDWARD CHĘTNIKprowadzenie
JAN LEOŃCZUK

Urodziłem się w Nowogrodzie w pow. łomżyńskim w 1939 r. Oprócz okupacji i wygnania w czasie wojny, w 1945 r., dzieciństwo i młodość spędziłem w rodzinnym miasteczku. Miałem szczęśliwą i liczną rodzinę. Bardzo kochającą się, chociaż niekoniecznie zamożną. Szkołę podstawową ukończyłem w Nowogrodzie. Liceum Ogólnokształcące w Łomży. Później studiowałem w Łomży. Przez sześć lat. Po studiach praca. W różnych miejscach na terenie województwa łomżyńskiego, suwalskiego, ostrołęckiego. Obecnie mieszkam w Białymstoku. Już nie pracuję. Jestem na emeryturze. Jakoś żyję.

Było lato - sierpień 1862 roku... Gorące, duszne, upalne... Niekiedy tylko zbierała się burza. Ciężkie, czarne i niskie chmury szły od wschodu - gdzieś od Łomży, Śniadowia i hen, jeszcze dalej. Powietrze było ciężkie, duszne, gnuśne... Ludzie - jacy osowiali... Poruszali się też wolno, jakby z niechęcią. Nawet w karczmie u Żyda Joska Anzelmowicza ani żywego ducha, poza samym właścicielem. Tylko muchy latały leniwie wokół lepów i muchołapek napełnionych cukrem i wodą. Żadnego klienta...

Josek stał za szynkwasem. Na wytłuszczonej jak u zakonnika głowie miał aksamitną fioletową jarmułkę. Ubrany był w nieświeżą koszulę ze stojącym kołnierzykiem, długą atlasową kamizelkę ze złotym zegarkiem, na ciężkim złotym łańcuchu w małej kieszonce. Przepasany był poplamionym ręcznikiem, który był kiedyś biały, a dzisiaj zszarzał. Z zatrośkaniem liczył dzisiejszy utarg. Chociaż to był dzień targowy - poniedziałek - w szufladzie znajdowało się jedynie siedem rubli i pięćdziesiąt dwie kopiejki. Nędzne dwie srebrne jednorublowki, cztery papierki, a reszta to dziesięciokopiejki i sama miedź.

Josek ciężko wzdychał i tęsknie wyglądał przez okno z lewej strony szynkwasu, które wychodziło na wschód, a bezpośrednio na rynek miasteczka. Na rynku, częściowo wybrukowanym „kocimi łbami” rozkładali zwykle swoje towary do sprzedaży bogatsi kupcy, w większości Żydzi, paru Polaków, jeden Niemiec, a poza tym sami Rosjanie.

W zachodniej części znajdowała się karczma Joska, żydowska szkoła oraz kilka pojedynczych domów mieszkalnych. Nieco dalej stało pięć domów z zabudowaniami gospodarczymi i następnie mały sklepik żydowski, gdzie można było kupić, czasami „na borg”, naftę, świece, sól, czasami cukier.

Ta ulica prowadząca do Łomży, stanowiła główną drogę wyjazdową. Na rynku do ważnych miejsc należały remiza oraz urząd gminy.

Część południowa centrum miasteczka była zupełnie niezabudowana. Tutaj ciągnęła się zwirowana, rozjeżdżona droga do Kolna, wiodąca przez drewniany most na Narwi. Szła ona przez dzielnicę biedoty, zwaną Podgórzem.

Po przeciwnej stronie rynku, na wprost karczmy Joska, od wschodniej strony miasteczka, z posterunku carskiej żandarmerii, wyjechał z bramy, zamykanej na taką zwykłą drewnianą furtkę z prymitywnym rygłem, esaul kozacki, na karym ogierze z szablą przy siodle. Koń był ładnie i starannie utrzymany i aż rwał się do galopu. Kozak skrócił wodze i osadził ogiera wędzidłem na miejscu. Wyjechał, rozejrzał się po małym ryneczku i trzech sąsiednich uliczkach, jeszcze niewybrukowanych, wysypanych jedynie rozjeżdżonymi kołami wozów i końskimi kopytami żwirem, przemieszonym z nawozem.

Podkreślił obwisłego wąsa, potem splunął z obrzydzeniem na bok i wytarł wierzchem dłoni zapijaczone usta.

Zobaczył, że właśnie stara Kurpiewska wylewa wiadro z brudami po praniu do rynsztoka przy rynku.

O to chodziło esaulowi!

Podjechał stępa do kobiety, zdzielił ją, nie za mocno zresztą, nahałem po grzbiecie, aż przysiadła do ziemi.

Wrzasnął: - A ty, bładz! Za zanieczyszczanie ulicy w ciągu dnia, masz zapłacić dwadzieścia pięć kopiejek kary. I to już! Natychmiast! Inaczej - do kozy!!!

Kobieta zaczęła lamentować. Rozdarła się na całe miasteczko. Już wcale nie z powodu bólu (od męża dostawała codziennie dużo więcej), ale z powodu tak olbrzymiej kary.

- Panie - prosiła - toż to tygodniowa harówka przy balii z wodą i przesianym popiołem.

Na lament kobiety zaczęli się zbiegać ludzie z okolicznych domów. Tworzył się tłumek gapiów i współczujących... Tu i ówdzie podniosły się szmery, zrazu ciche, później coraz głośniejsze i odważniejsze... - Ludzie, znowu Kozacy biją naszych!!! Zabierają ich krawicę!

Tłumek powoli, ale ciągle gęstniał.

Spotkanie 2

10 września 2008

AGNIESZKA SUCHOWIERSKA

prowadzenie
DOROTA SOKOŁOWSKA



Ukończyła polonistykę w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Po studiach rozpoczęła pracę jako nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej, w której pracuje do dziś. Od kilkunastu lat interesuje się psychologią i psychoterapią (humanistyczną i egzystencjalną).

Wojciech Eichelberger, Agnieszka Suchowierska, *Bajka to życie albo z jakiej jesteś bajki. Historie zmyślane opatrzone pomocnym komentarzem*, Warszawa 2008.

Świątynia była pełna ludzi. Stary kłęcznik, jak zawsze, pokornie milczał. Słyszał już wiele modlitw i dziś znowu zatapiał się w ich szum. Wszyscy modlili się o szczęście malutkiej księżniczki. Słowa unosiły się ponad ludźmi, wlatywały pod samo sklepienie, a stamtąd jeszcze wyżej. Stary kłęcznik widział nieraz, jak modlitwy leciały prosto do Boga. Litanie prześiąknięte radością, cierpieniem, czekaniem, niepokodzonym bólem, upartą i głupią nadzieją, natchnionym dziękczynieniem. Stary kłęcznik poznał już tyle ludzkich kolan, tyle złożonych dłoni. Wiele łez wsiąknęło w słoje jego drewna, w każde owalne wyrzeźbienie. Wystarczyło mu spojrzeć na człowieka, który szedł w jego kierunku, i już wiedział. Już znał treść jego modlitwy. Poznał najciemniejsze ludzkie podłości i tajemnice, ciężar żałowania i lekkość wdzięczności.

Przez ponad dwieście lat słuchał najczęściej wypowiedzianych do Boga słów - „proszę” i „przepraszam”. Czasem ktoś jeszcze dodawał „dziękuję”.

Ci, którzy przynosili na ustach słowo „proszę”, wchodzili zazwyczaj szybko. Modląc się, marszczyli brwi, jakby chcieli Boga przekonać, zahipnotyzować, i wpatrywali się natarczywie w jego twarz. Kłęcznik czuł, jak sztywne są ich kolana, jak cierpią na twardym, niewygodnym drewnie. Ludzie ci opierali o podpórkę dłonie splecione w modlitewnym geście i w napięciu, ze wzniesionymi oczami prosili o sprawy życia i śmierci, sprawy, których sami nie umieli załatwić.

Ci, którzy nieśli do świątyni słowo „przepraszam”, wchodzili jakby złamani w pół. Szli wolno, włócząc noga za nogą. Patrzyli w oblicze Boga niczym winowajcy. Klęcznik czuł, jak ich ciała przelewają się przez drewno, a spojrzenia spowija mgła. Przybywali pokonani. Przychodzili po przebaczenie i rzadko brali je z otwartej, wyciągniętej ręki Boga.

Niektórzy mieli z sobą słowo „dziękuję”. Wchodzili, nie, nie wchodzili, oni jakby wlatywali do świątyni i patrzyli w obraz z miłością i przytomnie. Po czym w uniesieniu, nie mającym nic wspólnego z egzaltacją, wyśpiewywali całą duszą swe modlitwy.

Byli wśród ludzi tacy, co przychodzili po to, aby latami wciąż prosić, latami przepraszać albo latami dziękować. Inni zmieniali swe modlitwy, tak jak zmieniają się koleje losu.

Czasami zjawiał się ktoś, kto modlił się ciszą. Siedział tak lekko, jak gdyby go tutaj nie było. Jakby przebywał zupełnie gdzie indziej. Bywało, że klęcznik zauważał takiego kogoś dopiero wtedy, gdy ten podnosił się z kolan.

Stary klęcznik myślał, że wie o życiu wszystko, ale nie znał ludzi, którzy nie używali żadnego z tych słów ani nie modlili się ciszą. Oni zawsze mówili: „Żadam!” i nie mieli powodu, żeby wejść do jakiegokolwiek świątyni.

Dzisiaj na klęczniku klęczała królowa Eana. Trzymała na rękach swoje nowo narodzone dziecko. Obok niej stał król Nemt - ojciec i mąż. Radość i duma rozpięły ich serca. Przyszli ochrzcić swoją córeczkę.

- Dziękujemy! - śpiewały ich dusze.

Tak piękną chwilę trudno opisać. Słowa błądzą wkoło niej, okrążają ją, przyglądają się, próbują coś precyzować, ale mogą tylko opowiadać...

I tylko jedna osoba w królestwie była niezadowolona. Siedziała w swojej chacie z lunetą przy oczach, jej twarz przypominała złą maskę. Niegodziwa, brzydka i nieszczęśliwa czarownica Irria. Patrzyła na Eanę zazdrośnie. Spoglądała na jej szczęście jak głodny i okradziony na królewską ucztę.

- Nie zniosę tego dłużej. Dlaczego ona ma wszystko, a ja nic? - wymamrotała niewyraźnie i odłożyła lunetę.

Byłaby zapłakała, ale wolała nienawidzić. Nienawiść wydawała się jej mniej upokarzająca.

Król i królowa byli szczęśliwi. Ich córeczka także. Zadowoleni byli ludzie wokół. Rozradowany Jezusek machał z obrazu pulchną rączką, jasne oko na witrażu mrugnęło wesoło. Ksiądz na ambonie uczynił znak krzyża.

/Fragment opowiadania Irria i Eana – czyli jak żyć własnym życiem/

Spotkanie 3

17 września 2008

ZOFIA POMIAN PIĘTKA

prowadzenie
JAN LEOŃCZUK



Urodziła się w 1928 roku koło Mławy na Mazowszu. Od 1952 roku mieszka i pracuje w Siemiatyczach. Jest absolwentką Studium Teatralnego w Gdańsku, Studium Kultury w Łodzi. Pracowała w Amatorskim Ruchu Teatralnym w Olsztynie, Augustowie i od ponad 50 lat w Siemiatyczach. Pisze opowiadania, scenariusze teatralne i poezję. Opublikowała tomiki wierszy: *Nostalgia* (1993), *Dotyk pamięci* (1996), *Jaskółki i inne wiersze* (2000), *Zauroczenie* (2000), *Zamyślenia* (2003), *Rozdroża* (2003), *Rozświećlać czas* (2005); zbiór *Wilno* (2008).

Oswojona samotność

Oswoiłam samotność.
A może to ona
Przygarnęła mnie do siebie?
Stała się moją powierniczką,
Towarzyszką na co dzień.
Tak mi daleko do przyjaciół,
Tak daleko...
Jeśli się zjawiają, to są
Zbyt odświętni,
Tyle mają własnych spraw,
By się mogli z kimkolwiek
Dzielić swoim czasem.
Zostają więc znowu
Sama z moją oszajaną
Samotnością.
Tylko, że na jedno serce
To za dużo...

/z tomu *Rozświećlać czas*, Białystok 2005/

Zobacz co się stało

I zobacz, co się stało...
Z twoją Beatrycze...
Czas wypłowił jej oczy,
Zabrał kolor włosom
I bruzdami przejechał
Po różowym czole.
Na ustach jej zawisło
Milczące pytanie,
Serce uciekło w pustkę,
Bezbrzeżną i głuchą.

I zobacz, co się stało
Z twoją Beatrycze,
Której modrość bławatki
Jej oczom oddały.
Usta zabrały barwę
Makom i piwonii...
Kiedy wpinała w włosy
Gałązkę jaśminu
Słońce ją promiennym
Uśmiechem darzyło...

Zobacz, co się stało
Z twoją Beatrycze!
Patrz, jak stąpa nieśmiało,
Jak patrzy niewidząc,
I jak słucha niesłyszając...
Jak się boi obudzić
Z tamtych dni szczęśliwych.

/z tomu *Nostalgia*, Białystok 1993/

Spotkanie 4

24 września 2008

RYSZARD ZIĘCKOWSKI

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Ur. w 1957 r. Wydał zeszyt poetycki *Wizja lokalna*, w 1999 roku tomik pt. *Małe nostalgie*, w 2007 – *Światło czasu*. Jego teksty publikowane były m.in. w: antologii poezji patriotycznej oraz w antologii poezji religijnej *Miłość jak ziarno odwagi*. Od 1978 r. jest działaczem ruchu fotograficznego: pracował w zarządach związków i stowarzyszeń fotografików. Posiada tytuł Artysty Fotografika Fotoklubu RP, a od 1989 r. tytuł Artiste Federation Internationale De L'art Photographique /AFIAP/.

* * *

Janowi Leończukowi

chałupka przysiadła w sobie
wnętrze jej rozrosło się wierszem
pole zasiane chmurami
nie pachniało ziemią
pies czekał
a buda żyła oddzielnie
kapliczka pijanych omijała
nazwa wsi rdzą zakrzepła
wiatr szukał żony
droga się zbiegła
a w chacie wiersze kąty porastały

/z tomu Małe nostalgie, Białystok 1999/

Wizja lokalna

najpierw musiał być młody człowiek
z głową z nefrytu
/kochanek z bursztynu przyszedł później/
i kobiety w bieli i bez skrzydeł
na karłowatych uskrzydłonych konikach
pędziły aby dokonać wizji lokalnej
wypędzenia z raju
a podobne były jeźdźcom kładącym zboże
i kiedy stęknął zegar zbierając siłę do ostatniego uderzenia
z diademowego czoła kochanka z nefrytu
trysnęły
krew i roztańczenie
i kapały na bursztyn
młody człowiek klęczał na swoich słonecznych nogach
zegar cykał drapieżnością czasu
płosząc wizję lokalną

* * *

kochanku z nefrytu
tylko wyjmij mi z serca
kochanka z bursztynu
równość wolność braterstwo
i słowo
kobietę z mężczyzną
tylko serce mi naznacz
rana obsydianem przeciętą
biała i czerwona
czerwona i biała
na przekładkę
w myśl ostatnią zaplątana
tylko kochanku z nefrytu
stań nad nim posągiem
w bicie zegara
wsłuchany

/z tomu *Światło czasu*, Białystok 2007/

Spotkanie 5

01 października 2008

EWA ALIMOWSKA

prowadzenie
DANIEL ZNAMIEROWSKI



Ur. w 1973 r.; polonistka – UW, grafik – UW-M. Urodziła się, mieszka i pracuje w Narwi. Obecnie uczy polskiego w Szkole Podstawowej w Narwi; prowadzi też teatr amatorski w Narwiańskim Ośrodku Kultury.

Opublikowała dwa tomiki poetyckie: *Na imię mi tęsknota* (jako Ewa Galicka), 1991 i *Źródło snu* (1998). Publikowała w *Kartkach*, *Agricoli*, w *Epei*, w antologiach poezji inspirowanej Biblią *Z księgą nadziei* (1999) i *Z Księgi Ezechiela* (2009) oraz w antologii *Podlasie w poezji* (2007).

Dom we mgle

Nigdy nie miałam więcej, niż dwanaście lat;
unosząc głowę widzę te same drzwi,
z bajkowego drzewa, rzeźbione, groteskowe.
Stół dźwiga się ku górze galaktyką tajemnic,
czworonożny golem. Babka, sucha, kanciasta,
szeleszcząc starością, przesuwa się powoli
skrajem życia, za nią,
powłóczyście, dostojne dwa czółenka.
Świat z porcelany, wanilii i mięty,
zwinięty w kłębek wełny toczy się przez pokój,
koralowy korytarz i żywiczną kuchnię.
W szkle tężeje słodycz,
winny smak późnych jabłek i mdły, sapieżanki.
Matka w zielonej sukni i pożar jej włosów
odpływają pogodnie w wiekiusty błękit.

/z tomu *Źródło snu*, Białystok 1998/

* * *

A do czego służy stół
ciężki dębowy czworonożny
dlaczego przykryty obrusem
czemu cztery stołki obok
cztery talerze jeden półmisek
co to jest to
z czterema zębami co matka
podnosi do ust
tylko ziemniaki mają ciągle brązową skórkę
i pachną popiołem

/z tomu *Na imię mi tęsknota*, Białystok 1991/

Las moich snów...

Las moich snów jest gęsty, splątany ciemnością.
W kołysce ciepłych mroków układam się, ręce
za głowę wyciągając, jak rośliny białe.
Ziemia od miodu senna, zapach miękkim kłębkim
gnieździ się w gładkiej trawie.
Nie ma tu żadnych rzeczy i przedmiotów, luster,
szkła i metalu, nawet cienia ostrza.
Mech jest wonny i suchy,
liście drażnią ciało.
Powiek wespółzrymniętych
Nie muszę unieść nawet, by wiedzieć, że niebo
i gęsta zieleń ziemi tak samo głęboka.
Źródła śpiewają cicho, ptaki odurzone
gardłowym, sennym głosem wołają w ciemności.
I słodycz swego ciała smakując, wargami
dotykam gładkiej skóry brzozy,
nie pragnąc już, nie widząc,
nie myśląc niczego.

/z tomu *Źródło snu*, Białystok 1998/

MIROŚŁAWA NIEWIŃSKA

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Psycholog, poetka, artystka. Urodzona w Białymstoku.
W Lublinie studiowała psychologię i filozofię; w Paryżu
psychologię i socjologię.
Wydała zbiór poezji *Kalejdoskop* (1996).
Jej wiersze tłumaczono na język francuski, litewski, ukraiński.
W 2008 r. Książnica Podlaska wydała jej kolejny tomik poezji
pt. *Tymi drogami wędrowało słońce*.

Noc złotego węża

Asklepiosowi

Złoty braciszku śpieszmy się śpieszmy
Noc oczekuje zielonych snów
Złoty braciszku ty w twoje ręce
Do nich dostałeś prawdziwy klucz

Złoty braciszku za tymi drzwiami
Bóg na nas czeka w dzisiejszą noc
i pod Zielonych snów wróżbami
Życie do Życia prowadzi On

Słowiańska pieśń o Z-Bożu

Mariannie Bocian

łatwiej nam Boże
zdobywać dyplomy
niż w czarną glebę
żywe ziarno wkładać
dla tych piękniej będzie
odchodzić z tej ziemi
co z boskiego spichrza
Z-Boże chcieli siać

Sara

przyszła razem z wiatrem i Jutrzenką
na ziemię
gdzie rosły tygrysie lilie i mięta
Bóg prosił o wiarę i ufność
do której jest zdolna Kobieta
córka Sumerów i gwiazd
z nich płynęła nadzieja
bo aby dać życie zawsze jest czas

.....
córko ziemi zaufaj życiu
a będziesz Matką Narodów
wpisała Sara w kod genetyczny
każdej z nas

Ukochana Mojżesza

wyszła z morza
jak kiedyś życie
Czarna Madonna Pustyni
z miłości
poczęła przywódcę
mężczyznę kochała
jak każda Córka Ziemi

.....
koloru nocy którą
śpiewał Orfeusz „początek
wszystkich rzeczy” i nazywał Wenus
hojna jak czarnoziem
Sefora

/z tomu Tymi drogami wędrowało słońce, Białystok 2008/

Spotkanie 7

15 października 2008

MARTA GUŚNIOWSKA

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Ur. w 1979 r. Filozof, dramaturg; jest wielokrotną laureatką konkursu „Szukamy polskiego Szekspira” oraz „Konkursu na Sztukę dla Dzieci i Młodzieży”.

Napisała m.in.: *Baśń o Grającym Imbryku*, *Baśń o rycerzu bez konia*, *Calineczkę* (wg. Andersena), *O Rycerzu Pryszczycerzu*, *Baśń o Grającym Imbryku*, *Kaszalota*, *Pinokio* (wg. Collodiego), *Przyjaciela w mundurze*, *CDN*.

W 2008 r. wydała zbiór *Baśnie (sztuki dla teatru lalek)*. Jej sztuki były grane w teatrach w Poznaniu, Bielsku-Białej, Opolu, Warszawie, Wałbrzychu, Kielcach, Szczecinie, Rzeszowie i Białymstoku.

SMOK

A cóż to me smocze oczy widzą? Czyżby to moje ulubione danie? „Rycerz na Koniu”?

KOŃ

Hik!

SMOK

Ale nie! To przecież danie niepełne. To tylko „Koń bez Rycerza”. No to się nazywa mieć pecha! A już prawie miałem swój obiad. Ech, te dzisiejsze czasy... A ty? No nie trzęś się tak już ze strachu. Przecież cię nie zjem. Powiedz lepiej co zrobiłeś z Rycerzem.

KOŃ

Z Rycerzem? Hik! Właśnie że nic.

SMOK

Nic?

KOŃ

Nic. Nic nie zrobiłem, ponieważ nigdy go nie miałem. Hik!

SMOK

Nie miałeś Rycerza, powiadasz? A to dopiero. Od kiedy pamiętam Koń zawsze występował w komplecie. Z Rycerzem, rzecz jasna, a tutaj? Ech, te dzisiejsze, zwariowane czasy...

KOŃ

Dlatego właśnie... (*po krótkim zastanowieniu...*) Hik! Chciałbym pana prosić, panie Smoku, żeby mnie pan pożarł.

SMOK

Co?!

KOŃ

Żeby mnie pan pożarł. Tak w całości. Hik!

SMOK

A cóż to ci znowu strzeliło do tego końskiego łba?!

KOŃ

Postanowiłem, że nie chcę tak żyć. Hik! Bez Rycerza.

SMOK

On postanowił! Słyszeliście go?! On postanowił! A nikt cię nie uczył, ty szkapo niemadra, że to nikt inny, jak tylko Smok, decyduje o tym, kogo zjeść?! Widzicie go. On sobie postanowił!

KON

Hik!

SMOK

No pierwszy raz słyszę, żeby to obiad podejmował decyzję.

KON

Ale pan przecież mówił, panie Smoku, że Rycerz na Koniu to pana ulubione danie.

SMOK

Że „Rycerz na Koniu”! A nie „Koń bez Rycerza”. „Koń bez Rycerza” to danie niepełne. To jak truskawki bez bitej śmietany, albo szarlotka bez cynamonu, czy naleśniki bez konfitury. Tak się po prostu nie jada.

KON

Mogłem się tego spodziewać. Komu potrzebny jest Koń bez Rycerza?

SMOK

Na pewno nie mnie.

KON (*Spiewa*)

Miałbym już spokój,

Smok by mnie zeżarł,

Skończyłby koszmar się mój dziś;

Lecz Smok mnie nie chce zjeść bez Rycerza,

Więc trzeba w drogę dalej iść.

Koń wychodzi. Z drugiej strony wchodzi Rycerz.

RYCERZ

Ojej! To Smok!

SMOK

No pewnie, że Smok. A co w tym takiego dziwnego?

RYCERZ

Nic. Tylko że ja nigdy przedtem nie widziałem jeszcze żadnego Smoka.

SMOK

Jak... jak to nie widziałem? No przecież jesteś Rycerzem, tak czy nie?

RYCERZ

No cóż... jestem.

SMOK

A Smoki i Rycerze walczą ze sobą od wielu setek lat. Czyż nie tak?

RYCERZ

Właściwie to tak.

SMOK

Rycerze zabijają Smoki, a Smoki zjadają Rycerzy.

RYCERZ

Podobno.

SMOK

Jak to podobno? Chcesz mi powiedzieć, że nigdy jeszcze nie walczyłeś ze Smokiem?

RYCERZ

Jakoś tak wyszło.

/Baśnie (sztuki dla teatru lalek), Białystok 2008; Fragment Baśni o rycerzu bez konia./

Spotkanie 8

22 października 2008

MAŁGORZATA IWANOWICZ

prowadzenie
JAN LEOŃCZUK



Absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego, dr nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, poetka.

Autorka kilkudziesięciu książek edukacyjnych z zakresu ortografii, stylistyki, słownictwa i frazeologii. Jest popularyzatorką piękna i kultury języka polskiego.

Wydała dwa tomiki poetyckie: *W oczekiwaniu* (2006) oraz *Biała mysz* (2007).

W wolnych chwilach maluje i fotografuje.

przepych

zaległy się w mojej głowie
białe myszy
rozpychają się
łazą się
głupie

a kysz

uwięziona w pułapce znaczeń
biała mysz we mnie kaprysi
oczami nic nie widzi
uszami nic nie słyszy
w końcu umyka w popłochu
- a kysz...

/z tomu Biała mysz, Łódź 2007/

We dwoje

Myślałam, że już nie ma lasu, wiatru,
pasikoników i biedronek,
myślałam, że drzewa przestały szumieć,
że to już minione,
zamknięte w archiwum przebrzmiałych zdarzeń.

Szłam drogą na oślep prowadzona żalem
w jarmarku spraw szarych, codziennych,
nie widząc, jak ogród rozkwita radością,
jak łąki dusz miłością pyłą motyle.

Wtem ty poeto zapukałeś,
oplotłeś serce różami słów pąsowych,
myśli zmęczone roztańczyłeś barwami znaczeń, współrozkwitłeś
we mnie,

przywołałeś lasy, łąki, pola
i sprawiłeś (może niechący?)
że znów zapragnęłam aleją pójść
w e d w o j e

erotyk 1

spętani słońcem ciał
- spacerują

otuleni ciepłem rąk
- adorują się

usta nabrzmiałe
- szukają się

ciała drżące
- jeszcze się bronią

logiką się wymawiają

/z tomu *W oczekiwaniu*, Łódź 2006/

Spotkanie 9

29 października 2008

KAMIL DĄBROWSKI

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Ur. w 1974 r.; bibliotekarz, poeta.
Meloman, piszący o muzyce (w białostockiej „Kulturze”
oraz w dwutygodniku sieciowym *artPapier*).
Współzałożyciel grupy literackiej *Eterna* (1996-2000).
Debiutancki tomik wierszy pt. *33 obroty*
wydał w Książnicy Podlaskiej w 2007 r.

konfabulacje

flaga zdechła.
jemy w milczeniu obiad
obserwując pozy prezenterów tv, celebrities,
psa i 8 kotów.
wiemy, że nie powinny istnieć
pewne rzeczy. pewne sprawy
nie powinny mieć swojego zakończenia.

flamenco

wiatr śpiewa o ogniu
w środku zimy

drzewa śpiewają o srebrze
która kobieta nosi przy sercu

cyganie śpiewają o wolności
która narodzi się jesienią

/z wierszy nowych/

i obrót na trzy

raz dwa, raz dwa
a potem krzyżyk i kółko
guzik z pętelką
groch z kapustą
bolek i lolek
serbia i kosowo
gin z tonikiem
jak kot z psem
po – psi
wista – legia

tysiące punkcików iskrzą
niezagojoną rewolucją

salto

zapamiętaj.
każdy krok i każdy takt.
swój oddech na jego twarzy.
ocierający się
męski trzydniowy zarost.
myślisz:
jutro jego już nie będzie.
znajdzie sobie inne
kształty i smaki.
to będzie jak szybkie
pociągnięcie konturówką
nabrzmiałych ust.

/z wierszy nowych/

ZADUSZKI LITERACKIEprowadzenie JAN LEOŃCZUK
i JANUSZ TARANIENKO

Zaduszki Literackie zostały zorganizowane przy współudziale Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku w Oratorium Św. Jerzego w podziemiach kościoła Św. Wojciecha.

Przed spotkaniem literackim odbyła się Msza Św. w intencji zmarłych twórców kultury, którą celebrował ksiądz prof. Czesław Gładczuk, a koncelebrował ksiądz-poeta — Jan Filewicz.



od lewej: Jan Leończuk (dyrektor Książnicy Podlaskiej), ks. Jan Filewicz, Janusz Taranienko (Książnica Podlaska), ks. prof. Czesław Gładczuk, Roman Czepe (prezes KIK).

WIESŁAW KAZANECKI (1939-1989)

Odszedł na Drugą Stronę Życia nagle, w 1989 roku, w wieku 50 lat. Jeden z najwybitniejszych poetów naszej ziemi. Pozostały wiersze nie napisane, choć był to najlepszy czas na szukanie nie tylko poetyckiej Prawdy. Tak wiele pozostawił czystej poezji. Jego wiersze, profetyczne przesłania, zadziwiają swoją głębią. Jego wiersze nie więdną. W pamięci pozostanie na zawsze postać wysokiego poety, pochylonego, we włóczkowym berecie na głowie i kurtce zbyt obszernej na jego wychudzonym ciele.

ZBIGNIEW ŚLĄCZKA (1928-1984)

Polonista, poeta, instruktor teatralny, reżyser, działacz kultury, publicysta. Za życia wydał tylko jedną książkę poetycką. Uczył aktorów swoich teatrów czytać i rozumieć wiersze. Dzięki niemu wielu młodych ludzi poznało twórczość polskich poetów współczesnych – i Wiesława Kazaneckiego, którego bardzo cenił.

Zmarł w wieku 56 lat; podczas prostej operacji nie wybudził się z narkozy.

ALEKSANDER OMILJANOWICZ (1923-2006)

Zmarł w więzieniu w Barczewie. Pogrzebany na cmentarzu wigierskim. Zznał w życiu wiele zaszczytów i popularności, na starość zapewne tonął w goryczy osamotnienia. Osądzony i skazany. Bóg znając Jego serce, osądził już Jego czyny.

ANNA MARKOWA (1932-2008)

Z urodzenia lublinianka, w latach 59-76 mieszkała i pracowała w Opolu w radiowej redakcji literackiej. Od 1976 w Białymstoku, również w radiu. Autorka wielu nagrodzonych słuchowisk, reportaży, felietonów. Wydała 5 powieści, tomy opowiadań, zbiory felietonów, 7 tomików poetyckich. W latach 80. publikowała w drugim obiegu. Trzykrotna laureatka nagrody im. W. Kazaneckiego za najlepsze książki roku. Należała do ZLP, zaś od 1982 do SPP.

JERZY GENIUSZ (1935-1985)

Lekarz pediatra, z serca poeta. Mieszkał w Białymstoku i pisał w języku białoruskim. Syn zelwiańskich dysydentów. Matka, wybitna poetka białoruska, ojciec prawnik – po wonie skazani na milczenie. Rozdzielony i osierocony dramatami wojny Jerzy Geniusz tęsknił za podeptanym dzieciństwem w polskich domach dziecka. Zmarł w Białymstoku, w niewyjaśnionych do dnia dzisiejszego, okolicznościach.

MICHAŁ SZACHOWICZ (1953-2000)

Przyszedł na świat w Sakach koło Bielska Podlaskiego. Pisał w języku białoruskim. Przed kilku laty, w 2000 roku zabrakło w pejzażu miasta jego pochylonej i utykającej sylwetki. Dotknięty w dzieciństwie chorobą, niósł w sobie wiele radości i nadziei. Odszedł z wierszami, z dziennikarskimi relacjami, a przede wszystkim z folklorystycznym kufrem, w którym gromadził okruchy odeszłego już świata.

MIKOŁAJ SAMOJLIK (1934-2003)

Prawnik, prozaik, poeta. „Szczęśliwy człowiek znad Biebrzy” – jak o nim mówiono. Talent pisarski odkrył w sobie w wieku 50 lat. Wybuchł wówczas gejzer literatury – jak i gejzerem emocji i autentycznej radości życia był sam Samojlik. W ciągu 10 lat, 1985-95, opublikował aż 7 książek, tętniących prawdziwym, może nawet biologicznym i naturalnym, przeżywaniem chwili. Człowiek niezwykły: szalony miłością do Biebrzy i Dąbrowy Białostockiej, w której urodził się, mieszkał i pracował. Jego dążeniem było "zabiebrzanie" wszystkich napotkanych ludzi.

JÓZEF RYBIŃSKI (1912-1986)

Prozaik, dziennikarz, fotografik. Zadebiutował jako prozaik w 66 roku życia liryczną opowieścią autobiograficzną *Słońce na miedzy*. Zmarł w 1986 roku w Białymstoku, pogrzebany na cmentarzu w Dąbrowie Białostockiej, w pobliżu rodzinnych Saczkowców.

RYSZARD KRAŚKO (1931-1980)

Urodził się na Polesiu, zmarł w Białymstoku. Prozaik, autor książek dla dzieci i młodzieży, publicysta, regionalista, dziennikarz. Dowcipami opasywał wszelakie peerelowskie niedogodności. Za przeciwników Jego twórczości uważam zazdrość a właściwie zawiść, której nigdy nie brakowało w środowiskach twórczych. Zamawiano bardzo krytyczne recenzje aby nie dopuścić pisarza o białostockim rodowodzie do grona pisarzy zawodowych. Zmarł mając 49 lat; został pochowany na cmentarzu Farnym.

KRYSTYNA MARSZAŁEK-MŁYŃCZYK (1930-2007)

Prozaik, dziennikarz, założycielka miesięcznika „Kontrasty”, autorka kilku biograficznych książek (m.in. o ks. Kluku, Ewie Kokczyńskiej, Kazimierzu Uszyńskim). *Czas odległy a jednak bliski* ukazał się nakładem Książnicy Podlaskiej – jest to pierwszy tom pamiętnika wpisany w powojenne realia Białegostoku. Ludzka niegodziwość zakłóciła promocję tej książki i ostatnie chwile życia Autorki. Zmarła w Warszawie. Pogrzebana na Cmentarzu Miejskim w Białymstoku w styczniu 2008 roku.

KAZIMIERZ ROSIŃSKI (1944-2004)

Dziennikarz, prozaik. Pracował w lubelskiej „Kamienie”, redagował w Bydgoszczy pismo Solidarności „Wolne Związki”. Od 1984 w białostockich „Kontrastach”, w latach 1990-2000 w „Kurierze Porannym”. Działacz stanu wojennego w zdelegalizowanym SDP. Wydał 3 książki prozatorskie: zbiór opowiadań i dwie powieści – *Człowiek z duszą na ramieniu* i *Siedlisko*. Członek SPP.

MELANIA BURZYŃSKA (1917-2003)

Przylgnęła do Niej etykieta pisarza ludowego. Pozostawiła w swoim bogatym dorobku tom wspomnień, tysiące wierszy opublikowanych w części w kilku zbiorach poetyckich. Pod koniec życia dotknięta głuchotą, wędrowała wyobraźnią na Antypody. Mieszkała w Jaświłach i tam została pogrzebana na cmentarzu parafialnym. Powołano konkurs poetycki Jej imienia.

STANISŁAW DĄBROWSKI (1932-2008)

Kapłan Archidiecezji Białostockiej, zmarł w kilka dni po ukazaniu się pierwszego zbioru wierszy *W blasku piękna*. Wiele rozmów poprzedziło tę publikację. Wcześniej wiersze wyszły z anonimowości, drukowane pod nazwiskiem „W Służbie Miłosierdzia”. Jeszcze jeden odcisnięty ślad kapłańskiej wrażliwości.

STEFAN KAMIŃSKI (1931-1998)

Poeta. Debiutował w wieku bez mała 50 lat entuzjastycznie przyjętym tomikiem *Elsynor*, za który otrzymał nagrodę wojewody. Wydał jeszcze dwa tomy wierszy. Jego wyobraźnia poetycka była zdominowana Hamletem Szekspira. Zdawał się mówić, że każdy człowiek jest aktorem na scenie życia. Miał odwagę podejmowania tematów patriotycznych. Pisał o wartościach najważniejszych.

GRZEGORZ PAWELSKI (1958-1988)

Zmarł w 1988 roku. Przeżył 30 lat borykając się z ciemnością słowa. Pisał wiersze i wierszem leczył swoje rany. Przed śmiercią zadebiutował arku-
szem poetyckim: *Mężczyzna nigdy nie płacze*. Cieszył się, że Jego rozmowy z odeszłymi w zaświaty wyszły poza wewnętrzny dramat. Dzielił się wierszami, obdarowywał znajomych drobiazgami, jakby przeczuwając nadciągającą śmierć, by pozostawić po sobie okrucz wspomnienia. Nie zdążył zaznać gorzkiego smaku uznania. Wiersze pojawiały się w prasie z rzadka, nieśmiało dopominając się o swoje miejsce. Pochowany na cmentarzu Farnym.

GRZEGORZ STANISŁAWSKI (1954-2001)

Informatyk, poeta. Cokolwiek by to nie oznaczało, Grzegorz chciał prześcignąć własną śmierć. Ale to ona właśnie, jak zwykle, była pierwsza. Zmarł trzeciego dnia po operacji oka w katowickim klinice, kiedy pozwolono mu już samodzielnie się poruszać. Nakładem własnym żony, Zofii, w 2004 został wydany jego pośmiertny tomik poetycki zatytułowany *A może mnie nie ma*.



Ur. w 1957 r.; poeta, prozaik, autor słuchowisk radiowych i sztuk teatralnych, felietonista. Od 1980 roku pracuje w Polskim Radiu Białystok; jest dziennikarzem Redakcji Programów Artystycznych. Wydał dotychczas następujące książki: *Witraż Wileński* (wiersze, 1994), *Icones barbarae* (wiersze, 1994), *Rymy pluralisty. Wiersze satyryczne* (1994), *Dedykacje* (wiersze, 1995), *Podróż na Wschód* (wiersze, 1996), *Dzień nie odchodzi, noc nie chce przyjść* (wiersze, 1997), *Wiersze nowe* (1998), *Limeryki* (2000), *I po balu. Słuchowiska radiowe* (2000), *Niska 13 B* (wiersze, 2001), *Wiersze* (2003), *Mam do powiedzenia. Wybór felietonów radiowych* (2005), *Miejsca* (wiersze, 2006), *W przestrzeniach słowa. Rozmowy z pisarzami* (współautor, 2006; II wyd.- 2009).

XXVIII

Nie pójdziemy dziś na Zwierzyniec
Jaka szkoda – wszak ledwie kropi
Proszę – choć usiądziemy w olszynie
Tylko Pegaz nas tam wytropi

Popatrzymy z brzegu na Wilię
Wiersz złożymy potrzebny nikomu
Która to już taka wigilia
Przyjacielu – jutro trzeba do domu

Wiersz jest ponad granice i rozum
Nas zabraknie – lecz on nie przeminie
I dlatego – choć pada – zrozum
Iść musimy dziś na Zwierzyniec

/z tomu Witraż wileński, Białystok 1994/

Close your eyes

w głośniku czerwonego światła
szarej ulicy – close your eyes
ósmą bez pięciu na zielonym zegarze
...zamknij oczy
Czerwone od wewnątrz aksamitem wczoraj

utonąłem w oceanie tępych
kaszalotów i wyfiokowanych suk
o twarzach niezmaconych
myślą – których ktoś
– chyba nie ty, dobry Boże –
posadził za kierownicą lśniących
suvów
vanów i pikapów

czerwone światło spod przymkniętych powiek
i białe faki wypielęgowanych palców
prostactwo doświetlone porannym słońcem
tak dokładnie że nie trzeba czytać
z ruchów warg wszystkich tych
urw i ujów nuconych zamiast godzinek
...close your eyes

a jeśli dam się namówić i zamknę –
pokażesz mi inną ojczyznę?

nie ma sprawy, Panie – ja
nie muszę na ósmą – mój samolot
do Houston – nie odlatuje ani dziś
ani jutro

nie zakręcą mi kurka z ropą
mogę ...close
poczekać też mogę
ile zechcesz – tylko mnie
jeśli kochasz – nie skazuj
na wieczność czerwonego światła

/z wierszy nowych/



Ur. w 1978 r.; poeta. W 2006 r., w ramach „Świętojańskiej Serii Poetyckiej” Książnicy Podlaskiej wydał tomik poetycki *Oddechy*.
Entuzjasta i propagator twórczości Lwa Tołstoja,
Charlesa Bukowskiego i Salmana Rushdiego.
Mówi o sobie: *Eligiusz Buczyński vel Albert Fajn –
żyją z różnych przyczyn, ale drugi nie istnieje bez pierwszego.*

w wynajętym mieszkaniu

w wynajętym mieszkaniu wynajmuję myśli wraz z krzesłem
i nie doczytaną książką. nawet nie otwieram żeby nie dojrzeć
cudzego strachu zakrytego kurzem i
zastygłym promieniem dawnego słońca.
w wynajętym pokoju wyglądam przez wynajęte okno.
właściwie nowy widok gryzie mnie w oczy
obce przedmioty nawet drzewa.
w tym wszystkim najwyraźniej zmieniły się znaczenia.
teraz sukcesem byłoby spojrzeniem uchwycić znajomą dłoń
i przez chwilę uśmiechnąć się tak lekko
że prawie niewidocznie

* * *

między brzegami ramion
stawiam przystań
przy której zakotwiczy
dryfująca cicho noc

/z tomu *Oddechy*, Białystok 2006/

Albert Fajn

samotny browar

kiedy odejdą wszystkie
biedy i kobiety

usiądę i ręką odpędzę
natrętne myśli w których
przesiaduję w barze
pijąc i spijając beznadziejną
ciszę
gdzieś w samym środku nocy

raczej
pozwolę życiu złapać
drugi oddech
oddechy są najważniejsze
odłożę je na półkę
jak skończoną przed chwilą książkę

wstanę a nowe pomysły,
słowa, znajdą się same

i ułożą w odpowiednio:
wyjmij browar z lodówki
już czas.

/z wierszy nowych/

MAŁGORZATA DOBKOWSKA

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Ur. w 1966 r. w Białymstoku. Ukończyła WSP (dziś UW-M) w Olsztynie. Jest bibliotekarzem. Publikowała m.in. w: *Studium, Kartkach, Kulturze, Kinie, Okolicy Poetów, Akancie, Epei*. Laureatka nagród i wyróżnień licznych konkursów literackich w Katowicach, Ostrawie, Krakowie, Poznaniu i Białymstoku. Wydała dwie książki poetyckie: *Zatopione w słowach* (1999) i *Azymut* (2006); za tę ostatnią autorka otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego. Autorce zdarza się też uprawiać prozę (głównie satyryczną).

Muzeum Narodowe

jestem z ojcem w Galerii Europejskiej
fantazyjna mroczna natura z niewielkimi kwiatami
ze szlaczkiem szkielecików drobnych zwierząt na dole
precyzyjna dopracowana
dosłownie martwa-żywa splatająca całość
obok rozświetlony koralowo-perłowy homar przy talerzu
łypiący wprawionym łzawym szklanym okiem
nautilus przejrzałe barokowe desery odbicia

piszczę z zachwytu
oj tato kup mi kup mi
jak gdybym miała 6 lat i chciała lody
ojciec podchodzi z powagą profesjonalnie
ogląda kiwa głową
oczywiście
jutro porozmawiam z dyrektorem muzeum
zobaczymy co da się zrobić
wiem w której garmażerce
na targu kupuje
mój tato mafioso? kapitalista?
ekonomista Mikołaj

11.2008

Do Króla-Słońce o zachodzie z szacunkiem

po odprawieniu rytuału
niektórzy młodzi
jeszcze podskakują
aby zobaczyć koniuszek
dostojnej szaty

po zakończeniu spektaklu widzowie
z należytych respektem
ociągając się
podażają ku wyjściu
milcząc
zostawiając jasną pustynię
przy czujnej chłonnej
jamie morza

Modlitwa (Obrazki łódzkie)

mamie

dzisiaj święto
siadam na ławeczce koło Tuwima
jak pół Polski
Mistrzu proszę żarliwie pomóż
Mistrz patrzy z niezmaconym spokojem
łagodnym wyrozumiałym uśmiechem
wie wszystko

o jeden kwiat Cię proszę
tylko o jeden kwiat z bukietu
bym mogła ponownie (?)
uzurpatorka kręciołka
na swoim koniu wyleczonym
unieść się na chwilę
nad dachy Biruny Agnelli Fast

08/09.2008

/z wierszy nowych/

Spotkanie 15

10 grudnia 2008

TADEJ KARABOWYCZ

prowadzenie
JAN LEOŃCZUK



Ur. w 1959 r. w Sawinie na Chełmszczyźnie. Poeta, krytyk, tłumacz, historyk literatury. Pisze w języku polskim i ukraińskim.

Debiutował w *Kamenie* (1980). Należy do ZLP.

Wydał poezje: *Zapatrzenia* (1985); *Wołohist' zemli* (*Wilgotność ziemi*), 1986; *Atlantyda* (Edmonton 1989, Warszawa 1993); *Bila wohniu* (*Obok ognia*), 1990; *Kłyczu tebe jak łastiwku* (*Przywołuję ciebie jak jaskółkę*), 1991; *W pusteli nebo czorne* (1995); *Szczo stoju za stinoju spomyniw* (*Który stoję za ścianą wspomnień*), 1997; *Powrót* (1998); *Dwa łysty do noczi*, (1999); *Wybrani poezji* (2001); *Scrisori catre noapte* (Bukareszt 2002); *Już dzień się nachylił do czterech krańców świata* (2004); *Długa rozłąka* (2006).

Ponadto wydał: *Dziedzictwo kultury ukraińskiej* (2001); *Portret ze skrzydłem archanioła: o poezji Ihora Kałyncia* (2003); *Tożsamość cerkwi ukraińskiej* (2004).

W jego tłumaczeniu ukazały się książki wielu autorów ukraińskich. Jest autorem antologii poezji ukraińskiej; *Po tamtej stronie deszczu* (Lublin 1998). Jego wiersze tłumaczono na język angielski, polski (głównie Jan Leończuk), białoruski, czeski, włoski i rumuński.

I ty zapomnisz treść tych słów

i ty zapomnisz treść tych słów

kiedy na brzegu nagość ukrywasz przede mną

a rzeka płynie w moich wspomnieniach jakby to była krew
i krople wody zmywa z nas wiatr, na brzegu

wysoka trawa jakby nas miała ukryć przed światem
nawołuje czystym nurtem podąża na oślep

samotnej ikony w zapomnianym kącie
strzeże skrzydło modlitwy i resztki dnia

Grzech

modliłem się do Ciebie moja ikono
pierwszy raz w życiu

* * *

modliłem się zapominając słów modlitwy
trudno wędrować zagubiwszy drogę

trudno witać wstające słońce na zgiętych kolanach
gdy Bug toczy swe wody w odległe przestrzenie

Katedra

pożądliwie patrzyłem na chełmską katedrę
próbując zapamiętać złożone słońcem wieże

i niebo otwarte na oścież

* * *

milkną wiatry, nawałnice, tornada,
rozkołysany ocean wygładza oblicze
i powraca miłość mężczyzny i kobiety

nagim ich ciałom przygląda się anioł
z bezszelestnymi skrzydłami
zatrzymując swój szept na ustach

ikony patrzą światłem swoich wnętrz
jak Pan Bóg oddala koniec czasów

któs zapala świece cerkiewne na rozległym
bezludziu
i modlitwa kołysze gniazda słów w przydrożnym krzyżu

/z tomu Długa rozłąka, Białystok 2006/



Ur. w 1952 r.; ksiądz, poeta. Studiował Teologię w AWSD w Białymstoku.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1978 r. Obecnie jest duszpasterzem w parafii Krzyża Świętego w Białymstoku-Grabówce. Jako jeden z pierwszych organizował piesze pielgrzymki na Jasną Górę i do Wilna. W 1998 r. był organizatorem pielgrzymki do Lourdes dla osób sprawnych inaczej.

Autor tomików poetyckich m.in.: *Zapisy modlitewne* (2000), *Nie uciekaj* (2000), *Klękam przed Tobą* (2001), *Nieść krzyż* (2001), *Droga krzyżowa* (2001), *Eucharystia – Miłość – Zmartwychwstanie* (2001), *Majowe zamyślenia* (2001), *Zadziwione niebo* (2001), *Jezioro lustrem Nieba* (2001), *Głosy i kroki ku Matce* (2001),

Promieniem otwieram świt (2001), *Ciche obłoki zamyśleń* (2001), *Blaski zachodów i wschodów* (2002), *Kochaj życia drobiazgi* (2002), *Prosto z serca* (2002), *Świetlisty promień* (2002), *Z serca* (2002), *Biały Ptak* (2003), *Deo Gratias* (2003), *Konfesjonał świata* (2003), *Z miłości* (2003), *Łza szczęścia* (2004), *Brewiarz... i co dalej?* (2004), *Oświeceni w drodze* (2005), *Klękam z pokorą wiersza* (2005), *Pokój serca* (2005), *Płaszcz miłości* (2006), *Ufność moja na pajęczej nici słowa* (2007), *Ścieżkami dni modlitwy ścieżką* (2008). Ksiądz - poeta jest laureatem II nagrody Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. ks. Jerzego Popiełuszki „Z miłością aż po krańce”.

* * *

Daj mi Panie
czas na modlitwę

pomóż mi zrozumieć
Twój czas Panie

abym zawsze
był z Tobą
z moim Bogiem i Panem

aby mój czas
był Twoim czasem

/z tomu *Z miłości*, Białystok 2003/

* * *

Nie uciekaj ode mnie
W ten cichy wieczór.
Chcę z Tobą porozmawiać
Nie uciekaj w ten piękny poranek
Nie uciekaj w ten radosny dzień
Chcę się cieszyć Tobą
Nie uciekaj
Niech dobry dzień
Otuli nasze słowa
Niech one przywrócą nadzieję
I pełnię miłości...
Boże...

/z tomu *Nie uciekaj*, Białystok 2000/

Co się kryje

co się kryje
w zakamarkach kosmosu?

co się kryje
pod skorupą ziemi?

co się kryje
w sercu człowieka?

co kryje w sobie dzień i noc?

wszędzie jest
Boża miłość
która nie zna granic

Ty wiesz Panie!
słońce dźwiga się
znad przepaści

i świt nie uśmierca
snów wzbudzonych
bo one żyją dla nas Panie!

do Ciebie ślę
słowa
odsłoń to, co w cieniu

/z tomu *Ścieżkami dni modlitwy ścieżką*, Białystok 2008/

MIECZYŚLAW CZAJKOWSKI

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO

Ur. w 1926 r.; poeta, prozaik, felietonista, recenzent literacki. Członek ZLP. Wydał blisko 20 tomów wierszy i prozy: *W słonecznym chichocie* (wiersze, 1988); *Legendy supraskie* (1989); *Pejzaż liryczny* (wiersze, 1990); *Białostockie ścieżki* (wiersze, 1992); *Smak makucha* (powieść, 1992); *Jerozolimskie ślady* (wiersze, 1993 – nagroda im. W. Kazaneckiego); *To wszystko pamięć* (wiersze, 1994); *Katyński popielec* (wiersze, 1996); *Odfrunęły ptasie uliczki z białostockich Bojar* (felietony, 1996); *Hamlet z Davis Street* (powieść, 1998); *Czas coraz bliższy* (wiersze, 2001); *Powrót Smętka* (powieść, 2001 – nagroda w konk. im. Mikołaja Reja); *Wybór wierszy* (2002); *Legendy supraskie* (2003); *Tworzenie siebie* (powieść, 2006); *Odejścia i powroty* (opowiadania, 2008 – wyr. w konkursie im. S. Żeromskiego). Jego utwory były tłumaczone na wiele języków: ukraiński, litewski, rosyjski, białoruski, francuski.

Ten chłopak zdumiewał Bartka. Zmienił się nie do poznania. Jego swoboda, z jaką mówił o płci odmiennej, jego doświadczenia w tej dziedzinie - wszystko to wybiegało daleko poza granice konwencji, w jakich obracał się Bartek. Zresztą nie ciągnęło go do przebywania w towarzystwie dziewcząt. Żył w stosunku do tego światka nie tylko nieśmiałość, ale i pewnego rodzaju niechęć. Głośne chichoty dziewcząt, ich niestałość, skłonność do dzielenia się tajemnicami w szerokim gronie rówieśniczek, wszystko to napawało go niesmakiem. Co prawda, czuł nieraz potrzebę dotyku miękkiej, dziewczęcej dłoni, łaknął podświadomie owego leniwego rozmarzenia doznawanego niekiedy we śnie, ale na jawie odrzucał bardziej lub mniej zdecydowanie, jako balast ciężący na skażonej ludzkiej naturze, prowadzący do grzechu. Bronił się więc przed „zaśmiecaniem” wyobraźni niezdrowymi podnietami. A wyobraźnię miał już i tak rozchwianą, chorą, która nieujęta w karby, łatwo by mogła go prowadzić na manowce...

Bartek zatęsknił naraz za nabożeństwem różańcowym, na które na pewno już nie zdąży. I zaczął wyrzucać sobie, że w przypiływie wzruszeń, dał się sprowokować na tę wyprawę do majdanu.

- No, ale przejdźmy do rzeczy - wyrwał go z zamyślenia Marcin, dodając po chwili: - A ja już zupełnie zapomniałem, po co tu przyszliśmy... Tylko się nie przestrasz! - zawołał kpiarsko, wyciągając z kieszeni mały

rewolwer. Pocałował go czule i przetarł flanelową szmatką, z której go rozwinął. I dopiero teraz podał koledze.

Czarne oczy chłopca błysnęły żywo i zaraz zgasły. Bartek przymknął na chwilę powieki, otworzył je znowu, zamrugał i... zbladł. Czuł w dłoni zimne żelazo, z którym nie wiedział co począć... Tym można przecież zabić człowieka! - pomyślał zakłopotany. I poczuł zimny dreszcz przeszywający ciało.

Nieoczekiwanie Twardy wyrwał mu pistolet z ręki i zaczął instruować:

- O, tak się trzyma! A tu jest cyngiel, czyli spust. Nie bój się, nie wypali. Jest zabezpieczony i możesz śmiało pociągnąć. Albo daj, pokażę ci, jak się zakłada magazynek.

Chłopiec patrzył pilnie na każdy ruch ręki kolegi i śledził z niepokojem wyraz jego twarzy. Usta Marcina wyrażały zdecydowanie. To jego żywioł - pomyślał Bartek i poczuł się naraz obco w towarzystwie kolegi.

- A teraz wybierz cel i wypal! No, śmiało...

- Kiedy to mnie nie bawi - przerwał mu chłopiec ze szczerą naiwnością.

- Człowieku! Nie chcę cię w to wciągać; jak już powiedziałem wcześniej, ale musisz przynajmniej wiedzieć, jak to działa. No, weźże tę pukawkę i pomyśl, że masz straszak w ręku. Nie pamiętasz, jak bawiliśmy się straszakami?! Chciałeś być oficerem, a to damska broń, przydatna jednak dla samoobrony - dodał, próbując naprawić zepsute wrażenie.

- Ja cię rozumiem, Jasiu...

- Gównu mnie rozumiesz! - zdenerwował się kolega. - A ponadto nie jestem już Jasiem...

- Przykro mi - przerwał Bartek - ale co mam począć, skoro urodziłem się pacyfistą...

- Przepraszam cię. Może nie powinienem się narzucać z tym wszystkim, ale sądziłem, że ci się przyda! - zawołał Marcin.

Bartek spojrział na kolegę z wyrazem ni to podziwu, ni lęku. Po chwili uśmiechnął się obraźliwie i wyciągnąwszy niepewnie rękę, powiedział bez przekonania:

- No, dobrze...

W oczach Marcina pojawił się błysk nadziei i zgasł nagle. Bartek chwycił podaną broń i trzymał ją kurczowo w dłoni. Dopiero po dłuższym namyśle wymierzył w sam środek karczka i oddał strzał.

Powietrze przeszył suchy trzask i zwisająca u sklepienia pieca terpentyniarni cegła spadła tuż pod ich stopami. Z trwogą spojrzeli w górę, skąd dochodziło jakieś głucho dudnienie i chrobotanie.

- Spieprzajmy stąd! - ryknął Marcin, ciągnąc za sobą kolegę.

/fragment opowiadania *Wyprawa do majdanu* z tomu *Odejścia i powroty*, Kielce 2008/

JANINA KOZAK-PAJKERT

prowadzenie
JAN LEOŃCZUK



Ur. w 1934 r.; poetka. Debiutowała na łamach *Kontrastów* w 1968 r. Autorka m.in. tomików poezji: *Do dalekich wzgórz i dzwonów* (1992); *Idole* (1995); *Fabuły bezsenne* (1996); *Pogoda z różą w tle* (1997); *Postawić ostrokół* (1999); prozy poetyckiej *Rozmowy* (1995); zbioru opowiadań-dialogów *Wszystkie drogi i okna czyli przypowieść o matce i córce* (2001). Laureatka m.in. złotej i dwukrotnie srebrnej Buławy Hetmańskiej; Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego *O Dzban Czarnoleskiego Miodu* w 2000 r. Dwukrotna Laureatka Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. W. Kazaneckiego: w roku 1995 za *Rozmowy*; w 1996 – za *Fabuły bezsenne*.

Błogosławieństwo

Mężczyzno mocy pełen,
Pan niech będzie z tobą.
Niech błogosławi
twoje oczy w ogniu
i wrzawę myśli niechaj błogosławi.
Niech błogosławi
twoje bystre ręce
i nieulękle stopy niechaj błogosławi.
Niech błogosławi
ciebie w twoich synach
i ścieżki twoje niechaj błogosławi.
Mężczyzno mocy pełen,
bądź pozdrowiony,
bądź nagrodzony,
bądź ochroniony.

/z tomu Pogoda z różą w tle, Białystok 1997/

List poety

Chciałem napisać list do Pani,
spotykać jasny warkocz
i kapelusz.
Rzeki mijały,
młody las wyrastał,
ja się wahałem
pośród zim i wiosen.

I byłem cichy w tej niejawnej roli
jak wierny księżyc
albo dobry rosół.
Stałem przy oknie,
znałem wszystkie koty,
list milczał sobie
niby biała ryba.

Odejdą z lustra i z pamięci,
przezną lata
jak bez drożdży chleb.
I odtąd już
za panią pójdzie,
mój chudy cień
z tomikiem wierszy.

To wiem

Powiem ci coś,
co minęło a jest.
Siedzi we mnie
dom rozwiany,
mazurki i pisanki,
schody skruszałe
tapety oberwane.

Tęsknotę przegania się
mozołem i rzeczami.

Lecz w wazonie stoją róże
na dzień, na noc
jak otwarte rany.

/z tomu Słowem w oczy, Białystok 2006/



Ur. w 1947 r. na Grodzieńszczyźnie; filolog, dziennikarz telewizyjny i prasowy, poeta. Laureat Nagrody Literackiej im. Arkadzia Kulaszowa.

W wydawnictwach w Mińsku na Białorusi ukazały się m. in. zbiory jego poezji: *Hrom na zialonaje holle* (1969); *Drewa nawalnicy* (1973); *Wiekapomnaje pole* (1976); *Pomniu pra ciabie* (1983); *Syn niebaschitu* (1989); *Porucz z daždžom* (2001); *Zażurany kamień* (2002); *Brama zimy* (2004). *Znad Niemeńskich Stron* (Białystok 2006) w tłumaczeniu Jana Leończuka jest jego pierwszą książką w języku polskim.

Przedwieczerze

Najpierw bliski sąsiad
utracił siły
i opadł na kanapę.
A i kumowi werwy zabrakło
rozcigać
akordeon.
I pozostali
nie zważali
na światowe kataklizmy
(pewnie, zawracać sobie nimi głowę...).

A owe dziwa
nie wywoływały niepokoju
w gospodarzu,
zrośniętym z gospodarstwem.

Tylko gospodyni
rozmyślała:
A co się stanie
kiedy sprawa nabierze obrotu
i zażyczy
wypitki?

W stogu

Dawno już nie widziałem
na własne oczy
zwykłego świetlika.
Słyszałeś kiedy śpiew słowika?

O, daj Boże
pamięć.

A gdzie się zapodziały
nietoperze?
Niełatwo to pojąć.

Zapewne,
świetliki zdeptano
wiatrem,
słowiki na emigracji
bezterminowej,
a los tych, co się unoszą w powietrzu –
okryty tajemnicą.

I czemuż tylko głupstwa
wchodzą do głowy
w stogu siana
podczas bezsennej nocy.

Triolet z witrażem

Ryskich piwnic witraże
Jak tęcza jaśnieją w podziemiach.
Jeszcze wam w oczy nie wpadły
Ryskich piwnic witraże?
Dusze uległy zmarnieniu
Wszystko jest tak jak kto powie
Ryskich piwnic witraże
Jak tęcza jaśnieją w podziemiach.

*/z tomu *Znad Niemeńskich Stron*, Białystok 2006/*



Ur. w 1989 r.; absolwent XI Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, student I roku Filologii Polskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Laureat licznych konkursów poetyckich (m.in. w Sieradzu, Tarnobrzegu, Białymstoku). Stypendysta Marszałka Woj. Podlaskiego i Prezydenta Miasta Białegostoku (2008). W 2008 wydał debiutancki tom wierszy *Ślady*.

Między kafelkami

babci

Mucha
na
zielonym pantoflu

pusty szarobłękitny pokój
ze starymi ikonami
umieszczonymi
na ścianach

w kącie
pod pajęczyną
zdarła kredens
nieruchoma Matka Boska

w całym domu
zapach
dopiekającego się chleba

anioł za diabłem
biega między
kafelkami
rozpalonego pieca

Inaczej

wieczór
zakłócał muzykę świerszczy

pamiętam
spacer po gorących kamieniach
smak ugotowanych jabłek
zapach waniliowego ciasta
stygącego na kredensie

błądzą
po wytartych szlakach
szukam śladów naszych zakłęb
chciałbym tak jak dawniej – wysypać piach z butów
szukać tęczy po ciepłym deszczu
opiec się pokrzywą
uwierzyć
że angelologia to nauka o lataniu
wspomnienia kiełkują w szczelinach

Dotyk

zaczepiam
o kieszeń
twoich spodni
może
niechcący
odwracam kieszenie
na drugą stronę tajemnicy

podgryzam wargi
dzielimy się
oddechem

spada z nas
ciężar
sztruksów

chowasz się
w nawiasie
moich ramion

mieszamy oceany naszych zmysłów

/z tomu *Ślady*, Białystok 2008/

REGINA KANTARSKA-KOPER

prowadzenie
JAN LEONCZUK



Ur. w 1946 w pow. przasnyskim. Filolog rosyjski (UW w Warszawie, 1968); nauczycielka jęz. rosyjskiego. Od 1993 r. pracowała jako terapeutka. Od 2004 r. na emeryturze. Uprawia poezję i malarstwo, pisuje także aforyzmy i haiku. Swoje utwory publikowała w prasie lokalnej i nauczycielskiej, a także w radiu i telewizji, antologiach poezji i aforystyki (m.in. wyd. w Białymstoku, Warszawie, Katowicach, Nowym Targu). Uczestniczyła w wielu plenerach artystycznych – malarskich i literackich. Od 2002 r. członek Związku Literatów Polskich. Wydała trzy tomiki poezji: *Między tak i nie* (Białystok 1992), *Niech nie ogarnie mnie ciemność* (Białystok 2000), *Kropłe tęczy* (Białystok 2002).

* * *

we mnie
obce miasto
za szybą nocnego tramwaju
wymarła planeta
nikłe światło na wierzchołku mgły

we mnie
wyjący wilk o skrwawionym pysku
nienasycony księżyc
chichot rosochatych wierzb
przeźreni powracająca

we mnie
zbłąkana dziewczynka
pod bezdomną gwiazdą
kat w krwawym kapturze stawia szubienice
karzeł wrasta w pejzaż garbatym wzgórzem

/z tomu *między tak i nie*, Białystok 1992/

* * *

jak jaskółka przed burzą
miotana niepokojem
balansuję na krawędzi nocy

po jednej stronie otchłań śmierci
po drugiej – otchłań życia

dlatego
frunę w ogień ośleplą ćmą

może nie stracę skrzydeł

/z tomu *między tak i nie*, Białystok 1992/

* * *

przycupnięta na brzegu łóżka
z zastygłą w mroku twarzą
pomarszczonymi palcami
przesuwa w nieskończoność
koraliki różańca

bezbarwne wargi
chwytają słowa modlitwy
aby się nie rozpierzchnęły
pośród starczych myśli

oczy wyblakłe
wpatrzone w czas miniony

kolejno
odmawia różańce i koronki
najpierw za zmarłych (jest ich wielu)
potem przesuwają się długi korowód
tych z oddali
których już nigdy
którzy zapomnieli

/z tomu *Niech nie ogarnie mnie ciemność*, Białystok 2000/



Irakijczyk. Poeta, pisarz, eseista, tłumacz literatury polskiej na arabski i arabskiej na polski. W 1972 r. ukończył arabystykę na Uniwersytecie Bagdadzkim. Od 1976 r. w Polsce. W 1983 r. uzyskał tytuł doktora w zakresie teatrologii (UW). Od 1980 wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim w Katedrze Arabistyki i Islamistyki. Wydał kilkanaście tomów poezji, opracowań krytycznych i przekładów oraz około 300 różnych publikacji w różnych językach. Jego utwory są tłumaczone m.in. na angielski, francuski, hiszpański, czeski, kurdyjski, niemiecki, perski, rosyjski i słowacki. Członek polskich i zagranicznych stowarzyszeń twórczych i naukowych.

Laureat wielu nagród polskich i międzynarodowych: za najlepszą książkę roku (1991, 1995); za przekłady (2003); za całokształt twórczości (2003, 2005).
Kilkokrotny stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Tłumaczył utwory ponad czterdziestu poetów, pisarzy i krytyków polskich: od czasów romantyzmu do współczesności.
Obecnie pracuje nad przekładem prozy Bruno Schulza na język arabski.

wiersz pierwszy /z cyklu *Bezdomne wiersze*/

Janowi Leończukowi

i dobiegła kresów swoich baniasta noc
ze wschodu na zachód odchodząc na czworakach
a południe
krok
za krokiem zmierza ku zmierzchaniu
a północ,
dzieckiem rodzi się z jasności
a na jego głowie osadzony hełm...
dobiegła noc pęczniejąca od żelaza
a dzień osiadł w kurczącej się planecie

miedzy ciemnością a rodzącym się bólem, biegnę

*/z tomu *Dziki kontynenty*, Warszawa 1991/*

nie ma różnicy

nie ma różnicy
między krwią a koszulą moją
nie ma różnicy między skórą moją a koszulą
nie ma różnicy między koszulą a Ojczyzną

nie ma różnicy między palmą a Bogiem
między okrucieństwem a miłością
między mężczyzną a kobietą
bo wszyscy szukają swoich tyranów
w ciemnej nocy

nie ma różnicy między krwią moją a Eufratem
razem przestały istnieć
teraz znowu razem płyną
szukając ujścia
w Ojczyźnie którą zniszczyli tyrani
i zdradził Bóg

nie ma różnicy między matką moją a ojcem moim
bo jestem płodem ich obojga
owocem tresowanym
w dzikim lesie

nie ma różnicy między krwią moją a wierszem

*/z tomu **Rozbite wiersze**, Białystok 1987/*

K-Lustro kropli

Kropla podąża do kropli
równina do siostrzanych wzgórz
piasku ziarnko do ziarnka
podążają wersety aby się połączyć z duszą gór

Góra podąża do góry
teraźniejszość do wspomnień
kropla gdzieś wędruje
wędruję i ja.

Był wieczór
otworzyłem moją dłoń dla kropli
i odeszliśmy razem...
przy rzece Az-zabie
dokonać obmycia duszy.

*/z tomu **Ceremonie ziemi i nieba**, Białystok 2008/*

Spotkanie 23

18 lutego 2009

ROMAN CZEPE

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Ur. w 1956 w Elku, mieszka w Łapach. Poeta, polityk, samorządowiec, teolog (dyplom na PAT w Krakowie, samorządowe studia podyplomowe na UW). Działacz struktur podziemnych w latach 80. Poseł na Sejm w latach 2005-2006 – zrezygnował z mandatu pośła na rzecz pełnienia funkcji burmistrza Łap. Prezes KIK w Białymstoku.

W latach 1976-1977 w Augustowie współtworzył nieformalną grupę poetów; potem związany z białostockim środowiskiem literackim. Debiutował w latach 70. Autor trzech zbiorów wierszy, w tym dwóch wydanych w 1997 r. i nagrodzonych nagrodą Prezydenta Białegostoku im. W. Kazaneckiego: *W przerwach i podczas próby* (debiut książkowy) i *Vincent - mój brat*. Kolejny tomik poetycki - *Powrót z końca świata* (2002). *Fotografik* (2002 r. - wystawa w BOK).

* * *

wciąż nie trafiam do siebie
niemal ginę z przekonania
filozofia miesza się z fizjologią
atom atomowi
człowiekiem

ciało przywiera do skóry
tulą włosy głowę
zasypiają myśli
a czas
rany orze

tyle światów
w gwiazdozbiorze głowy
a wiersz tylko jeden
każdy następny
przyprawia
a małą śmierć

/z tomu *Vincent mój brat*, Białystok 1997/

* * *

idąc popycham ziemię
kopię aby w miejscu nie zakrzepła
opóźniam dzisiejszy los
próbuję wyprzedzić jutrzejsze zrzędzenia
że się zgubiłem wiem tylko ja
bez znaków szczególnych
w standardowym ciele – na modłę wieku

na ulicy
wciąż mijam się ze mną
tacy do siebie podobni
udajemy że się nie znamy
rozglądam się – pomiędzy jedną chwilą a drugą
wracam skąd wyruszyłem
pusty jałowy
niezamieszkały

aż znów zawyje
co dotąd było potulne i miłe
funkcjonariusze urzędowej prozy
przejrzą makulaturę naszych poetyk
władca zasiądzie do pamiętniczka
(więcej wiedzą o nas niż my
to zrozumiałe
skoro nic o sobie nie wiemy)

zaludnią się wspomnienia
(wykorzystują każdą chwilę)
może ożyją dzieciństwem
gdy puszki kopaliśmy po ulicy
potem łapaliśmy podwórkowe koty
a dziewczynki iskały je
litościwie
pchły wrzucając
do wody w słoiku

/z tomu *powrót z końca świata*, Białystok 2002/

JACEK MILEWSKI

prowadzenie
WIESŁAW SZYMAŃSKI



Dziennikarz białostockiego oddziału Telewizji Polskiej. Autor wielu publikacji i reportaży poświęconych tematyce cygańskiej. Znamca kultury cygańskiej. Współzałożyciel i dyrektor jedynej w Polsce szkoły dla dzieci romskich działającej od 1993 roku w Suwałkach.

W 2008 r. w wyd. Zys i S-ka w Poznaniu ukazał się jego zbiór opowiadań pt. *Dym się rozwiewa*.

Srebrne palce, gardła srebrne, serca złote

Widziałem i słyszałem ich dziesiątki. Może setki nawet. Grających, śpiewających, tańczących. Szczypiących serca powoli, nie wiadomo kiedy, po iskierce. Albo rwących obcasami, krzeszących ogień w transie. Przy ogniskach, w kościołach, w domach. Radosnych i zbolących. Witających nowe życie i opłakujących tych, którzy odeszli. Chwalących Boga i żalących się przed nim.

Słuchałem pana Edwarda — wirtuoza akordeonu. Jego gra ściąga czapki z głów słuchaczom. Nie słuchałem zaś cygańskich harf, rozbrzmiewających przed laty w jego taborze, bo za późno się urodziłem. Za to widziałem Tamarę tańczącą na scenie, ale i w nocy, gdy krążąc wokół ogniska, przyciągała płomień między swoje wirujące dłonie. I Karolinę — wtedy zaledwie podlotka — płaszącą wokół ognia ze wzrokiem wbitym w mistrzynię. Gdy teraz, po wielu latach, patrzę na nią tańczącą, widzę ucieleśnioną grację i dumę. Duma aż tryska z mocnego, przenikliwego, a przy tym zniewalająco ciepłego głosu Perelki, gdy śpiewa gdziekolwiek i cokolwiek. Widzieliście kiedyś kobietę usługującą mężczyźnie, dumną ze swej troski o niego? To popatrzcie na Perelkę, gdy podaje herbatę Michałowi — swojemu mężowi i niezrównanemu akompaniatorowi. A jeżeli chcecie zobaczyć żywy wulkan, to idźcie na koncert Marysi — legnickiej Czarnej Pantery. Tylko nie siadajcie za blisko, bo poparzy.

Słuchałem wiele razy śpiewu Tereski — góralskiej Cyganki. Dorobiła się przez lata takiego, właśnie góralsko-cygańskiego stylu śpiewania, zawodzenia tęsknego za tym, co daleko, wysoko albo i blisko, ale nie do sięgnięcia. Nikt nie pisze takich pieśni jak ona. I tak jak ona nie umie zaśpiewać. Dziwią się ludzie, gdy słyszą ją pierwszy raz. Dziwią się, mimo że

nie rozumieją, o czym śpiewa. Mówią: „Z czym innym kojarzy mi się cygańska muzyka”. Gdy się ogląda disco-romo w telewizorze raz do roku albo na jakimś festynie, to pewnie, że tylko „Ore, ore, szabadabada amore”, co — jak wszyscy wiedzą — brzmi w wolnym przekładzie ze starocygańskiego: „Orze, orze, zaorać nie może”.

Pamiętam starego skrzypka z Užhorodu, umiejącego zmusić słowiki, by wyleciały z instrumentu. I Kalysi Jag, którzy odkryli dla mnie muzykę madziarskich Cyganów. Wyciągnęli na świat mnóstwo umierających pieśni, których już nikt prawie nie śpiewał. A teraz, po dwudziestu ponad latach? Rozbrzmiewają w całej Europie, a na samych Węgrzech są dziesiątki zespołów, dla których Kalysi Jag wyznaczyli ścieżki. Ukraina, Słowacja, Czechy, Węgry, Rumunia i całe Bałkany to niezmiernie przestronne przestrzenie cygańskiej muzyki. Taraf de Haïdouks, Fanfarę Ciocărlia, Șaban Bajramović... Bez końca można wymieniać mistrzów muzyki tak bogatej, tak różnorodnej, rozmaitej... Granej na wszystkim, z czego można zrobić instrument, co wydaje dźwięki, na przykład na łyżkach czy bańce na mleko. A przecież jest jeszcze Hiszpania z pulsującym flamenco, Francja i Niemcy ze swingującymi po cygańsku gitarzystami... No i Rosja, najbliższa muzycznie większości polskich Cyganów.

Dziesiątki, może setki nawet widziałem ich i słyszałem. Ale tylko trzech takich. Aż takich.

Pierwszy był częścią Krakowa. Miasta, które kocham nieodwzajemnioną, beznadziejną miłością. Przyjechałem tam pierwszy raz, gdy miałem już piętnaście albo szesnaście lat. Jedno spojrzenie starczyło, by się zachłysnąć. Jedno spojrzenie na Rynku, jeden łyk powietrza. Łyk, dodajmy, niezbyt bezpieczny, bo wtedy Kraków był miastem, w którym ponoć korodowało złoto, które — jak twierdzą chemicy — nie ma prawa tego robić.

Tam nocą kradłem pocałunki na schodach schroniska, w którym spała nasza klasowa wycieczka. Oglądałem, prowincjusz z Jaćwieży, wielkimi oczyma *Trojkę*, *Szał* i inne cudowności, a gapiąc się na *Przesłuchanie anioła*, mruzczałem pod nosem: „Kiedy staje przed nimi w cieniu podejrzania...”. Biegałem po knajpkach i zaułkach, macając, starając się wywąchać, wysłyszeć i wypatrzyć ślady Przybyszewskiego i Wyspiańskiego. Wyspiańskiego, którego pokochałem, dzieciak jeszcze, za obejrzaną w telewizji *Noc listopadową*. Prowadzony przez mojego krajana, Andrzeja Wajdę, porucznik Wysocki — Stuhr biegł owinięty hipnotyczną muzyką Zygmunta Koniecznego po korytarzach Szkoły Podchorążych i, wywijając szablą nad głową, nawoływał spazmatycznie: „Czas pomsty za bezprawie, czas pomsty — lećcie żurawie! Roznieście po polach skry z płonących chat, za łzy, za urąganie męce!”. Wtórowały mu przewrotne boginie: „Do broni! Do broni! Do broni!” Och, uwielbiam pławić się w naszej krwawej przeszłości! Dlatego kocham też Warszawę.

/fragment książki *Dym się rozwiewa*, Poznań 2008/



Pracownik Zakładu Literatury Międzywojennej i Współczesnej białostockiej polonistyki. Współautor *Słownika poetów polskich* (1997). Opublikował *Tragedię ukrzyżowaną* (1999), książkę podejmującą teoretyczne i praktyczne zagadnienia związane z analizą i interpretacją dramaturgii chrześcijańskiej, poświęconą sztukom R. Brandstaettera i J. Zawieyskiego. W roku 2006 białostocka „Trans Humana” wydała jego *Pożegnanie z miastem*, zbiór artykułów, szkiców i recenzji oraz rozprawę habilitacyjną *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948*. Publikował m. in. w *Pamiętniku Literackim, Ruchu Literackim, Przeglądzie Powszechnym* i dominikańskim miesięczniku *W drodze*.

Polska literatura wielkopostna

Mówienie o polskiej literaturze wielkopostnej to okazja nie tylko do tego, by prześledzić, jak zmieniała się ona na przestrzeni wieków, ale także możliwość przyjrzenia się samej literaturze naszego kraju, a zwłaszcza jej związkom z tym, co religijne.

Średniowiecze to czas, w którym teksty wielkopostne czy pasyjne miały charakter liturgiczny i modlitewny, czyli na swój sposób użytkowy. Najważniejsze wśród nich były pieśni. Niewiele młodsze od *Bogurodzicy*, często śpiewane w kościołach do dzisiaj. Julian Krzyżanowski zwraca uwagę na dwie: *Przez Twe święte zmartwychwstanie* oraz tę, która może być uważana za najdawniejszy zapisany tekst polskiej pieśni (1365), zaczynający się od słów *Chrystus z martwych wstał je*. Tekst tłumaczony z języka łacińskiego.

Ignacy Chrzanowski w klasycznej *Historii literatury niepodległej Polski* z początku XX wieku napisał, że „głód słowa Bożego był w społeczeństwie polskim XVI wieku tak wielki, jak jeszcze nigdy przedtem i już nigdy potem”. Wydaje się, że w większym stopniu zaspokajały go postylle, w tym najśłynniejsza, napisana przez Mikołaja Reja, ale wątki wielkopostne więcej mają wspólnego z tekstami wanitatywnymi, odwołującymi się do marności ludzkiego losu, pisanymi nie tylko przez Mikołaja Sępa Szarzyńskiego kojarzonego raczej z barokiem, ale także przez Jana Kochanowskiego,

którego fraszki i pieśni nie są wolne od wiedzy na temat znikomości natury ludzkiej, nawet jeśli wzywają do obywatelskiej aktywności i chrześcijańskiej pokory.

Literatura oświeceniowa nie celebruje wielkopostnej liturgii. Także biskup Ignacy Krasicki, na przykład w swoich satyrach, w większym stopniu reaguje na człowiecze ułomności i podejmuje się dzieła racjonalnego naprawiania świata niż pasywnych, literackich praktyk.

Istotną zmianę w tym, co nazwać możemy polską literaturą wielkopostną, wprowadza romantyzm. Z chwilą utraty niepodległości Wielki Post staje się nie tyle okresem liturgicznym, ile doświadczeniem narodowym, które zapisały mesjanistyczne teksty naszych wieszczów. Wystarczy przypomnieć scenę piątą III cz. *Dziadów* znaną jako Widzenie ks. Piotra, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, fragmenty Księgi X *Pana Tadeusza* czy mniej znane, ale ostentacyjnie mesjanistyczne wiersze Juliusza Słowackiego (*A jednak ja nie wątpię...*, *O. Nieszczęśliwa!* czy liryk *O krzyż Cię proszę* z przypowieści i epigramatów).

Wielkopostne myślenie o historii Polski, którego początku szukać należy w romantyzmie, towarzyszyło literaturze polskiej co najmniej do roku 1989 i wróciło na początku roku 2009 wraz z *Manifestem neomesjanistycznym*, którego autor, Rafał Tichy, pracuje w „Magazynie Apokaliptycznym 44 / Czterdzieści i Cztery”.

Mesjanistyczne ślady da się zauważyć i w dużo bardziej chrześcijańskim niż można by sądzić pozytywizmie (zob. np. Beata Obsulewicz-Niewińska, *Nieobałamucona wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*. Lublin 2008), a nawet w modernizmie, który zbawiając przez sztukę, nie bez przyczyny bywał nazywany neoromantyzmem. Tradycja romantyczna nie była obca XX-leciu międzywojennemu, ponieważ nawet bez płaszcza Konrada na ramionach, tacy skamandryci jak Lechoń czy Wierzyński wierni byli przeszłości, co w szczególnie sposób potwierdzili podczas drugiej wojny światowej, wpisując się w etos Wielkiej Emigracji.

Powojenna literatura wielkopostna wymaga prześledzenia od przełomowych lat 1944-1948, poprzez socrealizm, Październik '56, Nową Falę, nową prywatność i literaturę stanu wojennego po rok 1989. Z tego odmętu chciałbym wydobyć nazwiska trzech piszących kapłanów: ks. Jana Twardowskiego (*Popielec*), ks. Janusza Pasierba (*Środa Popielcowa, Popielec*) i ks. Wacława Oszajcę (*Góra Kuszenia, Naróżnik*). Ale definicję postu (niezależnie od ustaleń *Przewodnika judaistycznego* Hilarego Nussbauma, św. Augustyna, św. Tomasa, ks. Józefa Tischnera, Benedykta XVI czy Paula Evdokimova) chciałbym podać za Romanem Brandstaetterem, który w *Jezusie z Nazarethu* napisał, że Syn Józefa i Maryi „post pojmował jako karmienie sobą Boga”.

ELŻBIETA PIETRASZEWSKA

prowadzenie
DANIEL ZNAMIEROWSKI



Absolwentka Wydziału Pedagogiki i Psychologii Filii UW w Białymstoku (specjalność – Pedagogika Kulturalna). Wielokrotna laureatka białostockiej „Wiosny” i „Jesieni Literackiej” (1986-88); laureatka konkursów literackich w kraju. Wydała zbiory poezji *Jeżeli jesteś* (2003) i *Tryptyk Jasnogórski* (2005). Współautorka książki *Twoja Księża Imion* (2004).

Madonna

Przypłynęła ubrana w błękit naiwności
nie dotykając Ziemi
mokrej od łez. Jakby bała się
utracić swą Niezależność. Bałam się
dotknąć rąbka Jej sukni
brudnymi rękoma.

Płynęła więc bez przeszkód z wysokości
patrząc na poniewierkę słów
i niedojrzałość życia
chowając zadumę w przepastnych
obłokach
a ślady Jej łez spadały w moje
najdalsze zakamarki zwątpienia

Była tak bliska i daleka. Na wyciągnięcie
ręki i modlitwę. Na śmierć
i moje Zmartwychwstanie. Ale byłam wtedy
za mała żeby zrozumieć
MATKĘ

/z tomu Tryptyk Jasnogórski, Białystok 2005/

Azyl

Cisza w ramionach tęsknoty
opada na dno zapomnienia
słońce ukryte w zapachu sosen
tańczy w rzesach traw
Mój azyl skoszonych łąk
niepomny błogim lenistwom
kapryśnym sierpniem otula
początek babiego lata
I nawet obłoki patrzą z drwiną
jak szemrze spokojem rzeka
opłatając koniec wakacji
w banalne słowa pożegnań

Jeżeli jesteś

Jeżeli jesteś bezdomnym ptakiem
przyłec w moje poddasze ciepłych słów
ogrzeję Cię blaskiem oczu
nakarmię okruszyną minionego lata
zawekowaną na zimę
pamięcią ciężarnych sadów
a potem
natrę Ci skrzydła kamforą
- może oszukasz grypę?!
i podam ciepłe bambosze
do ogrzania tęsknoty
Jeżeli jesteś bezdomnym ptakiem
przezimuj moją Samotność

*/z tomu *Jeżeli jesteś*, Białystok 2003/*

Spotkanie 27

18 marca 2009

WIKTOR SZWED

prowadzenie
MIRA ŁUKSZA



Ur. w 1925 r.; absolwent Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, dziennikarstwa i filologii białoruskiej UW. Debiutował w 1957 roku na łamach *Niwy*. Pisze w języku białoruskim. Jest autorem zbiorów poezji: *Życiowya ścieżki* (1967), *Dziaciństwa prystań* (1975), *Družba* (1976), *Maja zialonaja Zubrowija* (1990), *Rodny schou* (1991), *Wiasiołka* (1991), *Wiersze wybrane* (tł. na j. polski, 1997), *Wierszy Natalcy* (1998), *Lata wiatr skrzydlaty*, *Śmiech nie grzech* (tł. na j. polski, 2000), *Wybranyja wierszy* (2000), *Maje Ajczyzny* (2003) oraz współautorem podręczników do nauki języka białoruskiego.

W jego tłumaczeniu na język polski ukazały się m.in. książki: I. Szubitydze *Opowieści poleskie* (1973), A. Twardowski *Wiersze* (1985), a na język białoruski tom poezji A. Szewelto *Supraskiej duszy śpiewanie* (2003) oraz setki wierszy polskich poetów. Od 1977 roku jest członkiem Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, a od 1988 r. Oddziału Białostockiego ZLP oraz Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Bielawieża”.

Późna jesień

Listopad.
Liść opadł.
Jesienna szaruga.
Dzień krótki,
Noc długa.
Wiatr pędzi
Szalony
Przez puste
Zagony,
Chaty nie ominie
I jęczy
W kominie.
Wciąż mgła
Przed oczyma.
Nadchodźże
Już zimo!

/z tomu *Wiersze wybrane*, Białystok 1997/

Kiedy powiem: jadę do rodziców

Kiedy powiem: jadę do rodziców,
Więc od razu chcę wyruszyć w drogę.
Ich widokiem będę się zachwycać,
Przywitawszy się na chaty progu.

Kiedy powiem: jadę do rodziców,
Wraz znikają obowiązki, troski.
Zapominam raptem o stolicy,
Moje myśli lecą już do wioski.

Jeszcze dzisiaj: jadę do rodziców,
Powie się z przyzwyczajenia raczej
I na mgnienie nawet na to liczę,
Że ich może żywych ujrzę w chacie.

Powiem dzisiaj: jadę do rodziców,
Nagle mnie ogarnia rozpacz wielka,
Wszystko się obraca raptem w nicość,
Kiedy z kątów chaty pustka zerka.

Gdy dziś powiem: jadę do rodziców,
I świat cały staje się niemity.
Pod krzyżami zapaliłem znicze,
Znicze strzegą tutaj dwie mogiły.

/z tomu Wiersze wybrane, Białystok 1997/

* * *

Splątane i zawite życie
I tak dojdziemy do swej mety
I rozplniemy się w niebycie,
Zanim poznamy swą planetę.

Dlatego w wiek dwudziesty pierwszy
Swą prośbę ślę, co w sercu drzemie,
Abym opisać mógł w swym wierszu
Z przestrzeni wiecznej skórę Ziemi.

/z tomu Przemijanie, Białystok 2006/

Spotkanie 28

25 marca 2009

IRENA SŁOMIŃSKA

prowadzenie

KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI



Ur. w 1948 r.; poetka, krytyk literacki. Absolwentka Filologii Polskiej w Uniwersytecie Gdańskim. Pracowała w bibliotekach: WSP w Szczecinie, WBP w Białymstoku, Filii UW w Białymstoku.

Opublikowała: arkusze poetycki *Stopa za stopą* (Szczecin 1976); tomiki wierszy: *Granice* (1990), *powracają ogrody* (1994), *A przecież jest jeszcze miłość* (1999), *W błękitach odnajdziemy się o zmierzchu* (2001), *Przebaczyć sobie dzień* (2003), *A w kruchej skorupce dusza* (2004).

Mieszka w Białymstoku; jest związana z Nauczycielskim Klubem Literackim. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

* * *

przepęlnia mnie
wylewa się ze mnie
drży kroplą na krawędzi
ta moja spleciona miłość
łamie się słowami
jak chlebem
ta moja ostateczna
jedyna
wysublimowana

i pamięć ma tchnienie
dotyku
i sprawdza się pamięcią
ufna
ptakom powierzona

schwytna w spojrzeniu na sen
klatkę aktywności
ta moja płonna
i pewna

/z tomu *W błękitach odnajdziemy się o zmierzchu*, Białystok 2001/

Do Cwietajewej

o ty panno niepokorna
Psyche chybka
o ty Wenus gwiazdo wieczorna
i rybko

w twym akwarium rośnie groza krwawych nocy
w twym akwarium cię kochanek przeoczył
głośno biły na przedwieczesz cerkwi dzwony
a ty śniłaś sen odwieczny szalony
w którym wolność była i dziewczką
i panią
a żołdactwo ją w jasyr brało
i płonęło dla niej

jak piłeczka po pianinie gdy grali elegie
podskoczyłaś przeskoczyłaś
znalazłaś cierpienie
a tak bliska ci była formuła kwiatka prawo rzęsy
gdy świat cały się walił a ludzie to tylko
armatnie mięso
od narodzin wiedziałaś wszystko
czarownico podniebna wirujący listku

/z tomu A przecież jest jeszcze miłość, Białystok 1999/

* * *

rozdmuchane późne mleczko para na szkle
dymi dom łąki a ty mu przypisujesz znaczenie
nieuchwytnie ścieżki rozproszonych włókien
wiatru
stopa zawieszona w pełnym roztworze okna
oderwana od stóp snujesz cielistą nić
z igielką w zębach Ariadna siostra jeżozwierza
tak cię widzę kiedy nakłuty krajobraz
wzbiera kropelką krwi

/z tomu powracają ogrody, Białystok 1994/

Spotkanie 29

01 kwietnia 2009

IRENA GRABOWIECKA

prowadzenie

REGINA KANTARSKA-KOPER



Wieloletnia nauczycielka języka polskiego w VI L.O. im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku. Szereg lat była polonistą-metodykiem, dzieląc się swymi doświadczeniami z nauczycielami miasta i województwa. Zainteresowana językoznawstwem prowadziła naukowe obozy gwaroznawcze i własne badania dialektów dorzeczy Bugu, Narwi oraz Biebrzy. Zaangażowana w działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego. Autorka książek poetyckich: *Tylko noc milczy...* (1998); *Zamiast koralii* (2000); *Na skrzypcach sosen* (2003); *Moje ptaki. Haiku* (2003).

* * *

poetka zaprasza
trwożliwe metafory do tańca

i tańczą
słowa myśli obrazy

kolory uwolniły się
z palety słownika

melodia płynie
zaczyna się
dostaje gorączki

tylko wyobraźnia
mazurkami dyryguje

poetka oddaje się
marzeniom

/z tomu Na skrzypcach sosen, Białystok 2003/

* * *

spójrz
rzeka bezgłośnie snuje
gędbę ziemi
borów żywicznych
karmionych
krwawymi tropami

posłuchaj
cisza nad horyzontem
dzwoni zieloną gałęzią
a żuczek ściga się
z szafirem jelonka
i kropką biedronki

posłuchaj

/z tomu Na skrzypcach sosen, Białystok 2003/

* * *

Szare niebo.
Szare oczy codzienności.
Szary los ważki.

* * *

Ruda wiewiórka
zagląda do serca dębu.
O czym tak szepcą?

/z tomu Tylko noc milczy..., Białystok 1998/

* * *

Kropla rosy
przyzywa słowika.
Odpowiada jej pragnieniem.

/z tomu Zamiast koralu, Białystok 2000/

PROF. TERESA ZANIEWSKA

wykład

„O CZASIE I NADZIEI”



Od października 2004 profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, kierownik Katedry Edukacji i Kultury na Wydziale Nauk Humanistycznych SGGW. Poprzednio adiunkt na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka książek naukowych: *Retoryka szkolna. Polskie tradycje i doświadczenia dziewiętnastowieczne* (1991); *Podróż daremna. Szkice o poezji białoruskojęzycznej w Polsce* (1992); *A dusza jest na Wschodzie. Polsko-białoruskie związki literackie* (1993); *Strażnicy pamięci. Poezja białoruska w Polsce po roku 1956* (1997); *Historia wychowania. Przewodnik* (1996); *Dziki Wiatr. Rozmowy ze Stefanem Mustafą Mucharskim* (1999);

Dżennet znaczy raj (2002); *Arystokracja ducha. Od wspólnoty rodzinnej do wspólnoty światowej. Rozmowy z Zygmuntem Stankiewiczem – artystą rzeźbiarzem i filozofem* (2003); *Hrabiowski biały dom. Gimnazjum w Sterdyni 1942-1950* (2004).

Autorka wielu rozpraw naukowych, poświęconych zagadnieniom wspólnoty kulturowej – więzom międzykulturowym, głównie w obszarach polsko-białoruskim i polsko-tatarskim. W swojej pracy naukowej zajmuje się również historią myśli pedagogicznej: działalnością wydawniczą i oświatową wybranych postaci i instytucji oraz zagadnieniami edukacji nauczycielskiej.

O czasie i nadziei

Czas stanowi istotny składnik organizujący naszą rzeczywistość. Jest ruchem podzielonym przez człowieka na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość^{1/}, które wyznaczają trzy obszary naszej egzystencji. Pytanie, w którym z nich żyjemy, tylko pozornie wydaje się absurdalne. Określenie teraźniejszości nie sprawia nam kłopotu. Jest to „tu i teraz”, ta obecna chwila, „rzeczywistość, której doświadczamy, punkt czuły naszej egzystencji”^{2/}. Czy potrafimy żyć w teraźniejszości bez wybiegania myślą w przyszłość i bez powracania pamięcią do przeszłości? Rzadko zdarzają się takie momenty, gdyż nieustannie towarzyszą nam wspomnienia z przeszłości bądź myśli, które kierujemy w przyszłość. Istnieje w nas jakaś „głębsza warstwa umysłu”^{3/}, który świadomie lub nieświadomie myśli o tym, co może się zdarzyć w przyszłości lub niepokoi się o przeszłość, z której może wyłonić się coś istotnego dla teraźniejszości, kierując jej bieg na inne tory. Myślimy, że teraźniejszość dostarcza nam więcej cierpienia i smutku niż radości, przynosi zbyt wiele problemów, z którymi nie potrafimy sobie poradzić, co zmusza nas do ucieczki w inny wymiar. Przeszłość i przyszłość otwierają przed nami swe podwoje.

Przeszłość jest wielką niewiadomą, niesie ze sobą niepewność i wizje, z których wiele obraca się w koszmar. Każda z nich zawiera w sobie element niemożliwego. Oprócz zadowolenia, niesie frustrację, niepokój i lęk. Wolimy więc powracać do przeszłości, do wspomnień, które są bezpieczne. Świadomie przenosimy się do miejsc i zdarzeń z przeszłości, przypominamy sobie uczucia, które wówczas stały się naszym udziałem. Gdy przywołamy je świadomie, przyniosą nam ukojenie, gdy pojawiają się wbrew naszej woli, będą męczące. Przeszłość ma nad nami wielką władzę, gdyż zawdzięczamy jej to, czym jesteśmy. Jest zapisem naszej osobistej historii, jest częścią nas. Powracamy do dzieciństwa, tęsknimy za wyidealizowaną, ustabilizowaną przeszłością. Przenosimy się w świat dzieciństwa, by odzyskać siebie i własną tożsamość, by podjąć próbę określenia swego miejsca, gdyż jest ono konkretyzacją wartości, „zorganizowanym światem znaczeń”^{4/}. Posiadanie własnego miejsca zapewnia człowiekowi poczucie bezpieczeństwa. Nie ma lepszego miejsca niż dom rodzinny, stare sąsiedztwo, znajome miasto czy własny kraj.

Nasze miejsce to przestrzeń geograficzna, społeczna, kulturowa, w której urodziliśmy się i wychowali, z którą się identyfikujemy, która jest dla nas spokojnym centrum ustalonych wartości. Pod wpływem mijającego czasu, nabiera dla nas coraz większego znaczenia. Oddaleni przez czas czujemy do miejsca coraz większy sentyment. Ale jednocześnie przeraża nas myśl, że siedząc na tym samym kamieniu, na którym siadywaliśmy wielokrotnie w dzieciństwie, tak samo obracając w palcach źdźbła trawy, patrząc w tym samym kierunku, siedzimy jednak zupełnie inaczej. Otaczająca nas przestrzeń, choć jest tą samą i taką samą przestrzenią, co kiedyś, jest zarazem zupełnie inna, gdyż patrzymy na nią inaczej oraz inaczej ją odbieramy. Czujemy, że wszystko przemija, jak czas odmierzany blaszanym mechanizmem. Czas to smutek. Uciekając przed nim wracamy do przeszłości, lecz w ten sposób – paradoksalnie – uświadamiamy sobie jego przemijanie. Przeszłość to czas zakotwiczony w przedmiotach i miejscach, stanowiących zapis naszej osobistej historii. Kierując się w jej stronę odnosimy zwycięstwo nad czasem danym nam w ziemskim wymiarze. Dostrzegamy, że nie jest on wyłącznie siłą destrukcyjną. W historii Europy ten głębszy wymiar czasu dochodził do głosu przede wszystkim w myśli religijnej, w filozofii oraz w literaturze, gdzie został zobrazowany m.in. pod postacią rzeki. Może być ona rodzajem powracającej obsesji, ale także metaforą odnowy, rozpoczęcia wszystkiego od początku, nowych narodzin.

Czas pozwala nam oswajać nieznanne. Pytając o czas szukamy sensu istnienia, dotykając najgłębszych pokładów naszego człowieczeństwa. W każdym momencie naszego życia jesteśmy jednak otwarci na nowe, z czym wiąże się nadzieja, która stanowi podstawę twórczej siły życia.

1/ Zob. I. Krishnamurti, *Wolność od znanego*, Wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1989, s. 46 i nn.

2/ Yi-Fu-Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, PIW, Warszawa 1987.

3/ I. Krishnamurti, op. cit., s. 28.

4/ Yi-Fu-Tuan, op. cit., s. 224.

WIESŁAW MALICKI

prowadzenie
JAN LEOŃCZUK



Ur. we Lwowie. Poeta, pisarz, publicysta, doktor nauk humanistycznych. Laureat wielu konkursów poetyckich i satyrycznych. Członek Nauczycielskiego Koła Literackiego i Związku Literatów Polskich. Publikował m.in. w „Metaforze”, „Poezji”, „Życiu Literackim”, „Głosie Nauczycielskim” i w licznych almanachach. W 1967 r. opublikował swój pierwszy arkusz poetycki *Kamienne ryby*. Następnie wydał: *W stronę ufności* (1989), *Gdy milczy stół* (1991), *Pobłyski* (1997), *Łot nad przegraną* (2000). W r. 2008 Książnica Podlaska wydała jego zbiór wierszy *Rozpisywanie snu*.

Pierwszym tytułem aforystycznym jest zbiór *Z dna soczewki* (1986); od tego czasu autor wydał ok. dziesięć zbiorów aforyzmów, w tym dwa w Czechach. Mieszka i pracuje w Opolu

Bojary

Opowieści i wiersze mego imiennika
oswajały wyobraźnię
smakowały jak baśń

To na Glinianej
to na Wiktorii i Starobojarskiej
gdzie płoty
sady
i chaty zaśpiewne
hołubiły trzask ognia spod fajerek
zanim przycupnęły
zacichły

Niejedno moje zamyślenie
i tam powroty
Chcę bowiem zrozumieć
i spamiętać
nie tylko to

Nie zapomną o tym dzwony

pamięci Wiesława Kazaneckiego

Synowie szli w dorosłość
żona w porę pogodną
Pobrzękiwało
srebrne wesele
Nikt nie myślał o tarczy
ani o srebrnikach

Los pokusił się na nie
wskazał na Poetę
Gwiazdom
aż dech zaparło

Już przywykłej do mnie żonie

Znasz mnie również od podszewki
z jeszcze nie kupionych ubrań
z mgieł i dymów które mnie osaczają
Wiesz o mnie więcej
niż moja własna pamięć
Dlaczego bywasz
po drugiej stronie globu
gdy wieją wiatry którymi oddycham

Opowiedz mi o skórze którą jestem opięty
Ściera się tak szybko
i bywa nadgryzana przez szczury

Czy wiesz jaki jest kształt namysłu
i czym go się karmi
zanim urośnie sosną dębem bukiem
w krajobrazie życia
Czego trzeba do budowy masztów
by mogły udźwignąć skrzydła

*/z tomu *Rozpisywanie snu*, Białystok 2008/*

ELŻBIETA MICHALSKA

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO



Ur. w 1971 r.; mieszka i pracuje w Złotorii. Wiersze publikowała w pismach literackich i na antenie Radia Białystok. Laureatka wielu ogólnopolskich nagród i wyróżnień. Debiutowała tomem wierszy *Tu jest Tu, Tam jest Tam* (1999 r.); za tę książkę otrzymała nagrodę Prezydenta Miasta im. Wiesława Kazaneckiego. Następnie wydała: *Tracowiny* (2000) i *Naszyjnik z grążeli* (2001). Poetka jest bohaterką dokumentalnego filmu Andrzeja Miłosza i Anny Kowalskiej *Takie ze mnie dziwadło*.

Rojąc

Gdy niosę wór pełen buraczanych liści
przez grząskie łąki i siwy łeb pola
rozczochrany rdzawą szczotką brony
staram się stąpać z wdziękiem
bowiem coś mi mówi że ty zacząjony
jak zając siedzisz w gęstej grzywie miedzy
i patrzysz złośliwie pęczkiem wielkich chabrów
na moje brudne i opasłe nogi.

* * *

nie ma we mnie żadnych wierszy
ani filozofii
słowo filozof odbieram tak jak
słowo salceson
aniele który do mnie przyfruwasz nocą
próg posypany popiołem
byś zostawił ślad i już
więcej mnie nie odwiedzał

/z tomu Tu jest Tu, Tam jest Tam, Białystok 1999/

* * *

Meble z trocin
Miłość z filmów.
Ciesz się tym co masz.

/z tomu *Tracowiny*, Choroszcz 2000/

Murjonka

Nim nadjedzie autobus
siedzą na ławce dworcowej.
Wielki kłęb tematów z całego świata
plącze się i supła w ich przasných językach.
Ona śledzikuje.
On kurpiowskim akcentem naszkicował naprędcę:
willę, dwa samochody, syna z dolarami,
brzemienną synową.
- A ja mam tylko kotkę Murjonkę – mówi Ona
- Murjonka ma futerko w trzech kolorach.
Ktoś ja podrzucił na moje podwórze
i się wychowała przez zimę w stodole.
Była dzika jak wiewiórka, nie dała się złapać
ani przywołać do puszki z mlekiem.
Kiedy spała w sieczce narzuciłam na nią fartuch.
Fukała i prychała
pluła i gryzła,
taka była dzika!
A nazwałam ją Murjonka bo ma trzy kolory,
biały, rudy i czarny
najwięcej rudego...
Myślę sobie, jak dobrze że teraz jest
że śpi na papuciach
i opiera przypalony nosek o podłogę.
Mam chociaż z kim porozmawiać,
pożalić się.
Ona wszystko rozumie.
- A ja to jeszcze nigdy w życiu
nie rozmawiał z kotem. – Ugryzł parówkę,
potem pomidora, na koniec bułę,
przeżuł, przeżuł, wreszcie parsknął śmiechem.

/z tomu *Naszyjnik z grąźeli*, Białystok 2001/

DARIA GALANT-NORTMAN

prowadzenie
JAROSŁAW JABŁOŃSKI



Ur. we Wrocławiu; absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Dziennikarka, poetka i powieściopisarka. Pracowała w Warszawie w ogólnopolskich gazetach. Od kilku lat realizuje dla telewizji reportaże filmowe i serie dokumentalne (m.in. dla TV4 serial *Drogówka*).

Jej wiersze publikowane były w antologiach współczesnej poezji polskiej. Jako powieściopisarka zadebiutowała w r. 2002 książką *Bóg ukrył się w Górach*. Jest to rozprawa o miłości, która - zamiast uskrzydlać - niszczy. Ostatnio wydała powieść *Siostry Opposto* (2009).

Ciemności wieczora spowiły najpierw leśne ścieżki, potem zaczynały przedostawać się do siedlisk ludzkich.

Mrok wychodził z lasu. Wolno... Wioska Marianowo, w której mieściła się stara, drewniana szkoła, zamieszkała przez ciotkę Milę, tkwiła jeszcze w poświatach znikającego, późnego popołudnia. Ciemności skradały się.

Najpierw wpełzały na najniższe kondygnacje ziemi: w małe dolinki, dziury po wykopach, wszelkie załamania terenu. Następnie ogarniały wyższe piętra przestworzy. W mroku zaczynały tonać najpierw ogrody, potem domy.

Za parę chwil będzie zupełnie ciemno. - Ciotka Mila stała tyłem do pokoju i patrzyła przez okno. - Wrócisz sama przez to pustkowie?

- Wróć - głos z głębi pokoju brzmiał dostojnie. Opanowany i głęboki.

- Może powinnaś z nim pomówić - Mila nadal patrzyła na zapadające ciemności. - Przygnębienie nie służy ci. Nie powinnaś cierpieć. Nie możesz cierpieć - kobieta odwróciła się w stronę pokoju i spojrzała na rozmówczynię.

W głębokim, obdartym fotelu siedziała Odęta. Miała spuszczoną głowę. Jej krótkie czarne włosy odbijały się cieniem od białych ścian pokoju.

- Wiem - odparła niechętnie.

- Nie możesz wywoływać u siebie smutku. Nie możesz! - ciotka prawie krzyknęła. Ogarnęło ją w jednej chwili bardzo przejmujące uczucie. Uczucie nie do nazwania, które potęguje się w kobiecie stopniowo, powoli... Tajemnicze uczucie, które skłania do opieki nad kimś, kto pochodzi z tego samego gatunku. Tajemnica macierzyństwa...

- Ciociu, czy wiesz, jak ja cierpię? - Odęta zerwała się z siedzenia. - Czy wiesz, jak boli mnie serce. Nie wiem, jak mam go zatrzymać u siebie. Nie wiem, jak mam pomóc sobie i jemu? Nic nie wiem. Jeśli nie będzie mnie pragnął, mogę się na nim zemścić...

Ciotka spojrzała na Odętę z przestraszonym w oczach.

- Jak możesz tak mówić! - oburzyła się. - Tak nie wolno. Nie wolno.

- Wiem! - krzyknęła. - Rozumiesz, że wiem! Rozumiesz też, że cierpię jak nigdy.

- To tylko samotność... - sapnęła ciotka Mila. - Nie myl jej z chęcią zemsty. To tylko samotność.

- Jaka samotność? - oburzyła się Odęta. - Mogę mieć mężczyznę w każdej chwili. Mogę z nim robić wszystko, o co będzie mi chodzić. Mogę! Ale mam na myśli tylko jego. Jego! A on? A on mnie nie chce! - zakryła twarz dłońmi i z powrotem opadła na fotel.

Mila podeszła do Odęty i pogładziła ją po krótkich czarnych włosach.

- Proszę, nie płacz. Nie płacz. Twój gniew sprowadzi na nas nieszczęście. Proszę, uspokój się - mówiła stonowanym i spokojnym głosem.

- Odrzucił mnie! Odrzucił. Czy wiesz, co czuje serce odrzuconej kobiety? Czy wiesz chociaż trochę?! - z oczu Odęty kapały gęste łzy. Miejszając się z tuszem, czarną smugą ściekały po policzkach.

- Zakochałaś się a to niedobrze. Wiesz, że ona...

- Przestań - Odęta zerwała się na powrót z fotela. - Przestań - zatkała palcami uszy. - Nie chcę nic o niej słyszeć! Nie chcę!

Wybiegła na korytarz. W pośpiechu zaczęła się niezadarnie ubierać. Zarzuciła na siebie czarną pelerynę, na głowę założyła zgrabny, beżowy kapelusik.

- Nie mogę słuchać tych twoich bredni. Nie mogę słuchać o tym wszystkim. Uwierz w końcu, że to nie istnieje. - pośpiesznie poprawiała swój wygląd. - A poza tym, poza tym, ja doprowadzę do tego, aby on był mój. Doprowadzę do tego. Bo inaczej nie widzę dla siebie miejsca - gdy była już ubrana, natychmiast otworzyła wejściowe drzwi i wybiegła przed szkołę.

- Poczekaj - ciotka Mila stanęła na ganku. - Masz tu ode mnie trochę jajek. Dla Emilii. Nie mogła przyjść dziś z tobą?

- O Boże, przestań - Odęta machnęła ręką w jej stronę. - Przestań! - szybko zaczęła oddalać się od starej szkoły. Biegiem, minęła tabliczkę z napisem Marianowo, poczym skierowała się w stronę lasu. Za tym lasem na obszarach łąk, budzących się do życia - był jej dom.

Pulwy.

/fragment powieści *Siostry Opposto*, 2009/

ARTUR JAN SZCZĘSNY

prowadzenie
JERZY NACIŁO



Ur. w 1964 r. w Krakowie. Od 1979 r. mieszka w Białymstoku.
Studiował polonistykę na Filii UW w Białymstoku.
Debiutował tomikiem *Masz prawo zrezygnować* (1987 - nakładem STW Koła Polonistów). Następne publikacje: *Antologia '25* (współautor), *Wiersze wybrane* (1992), *Wiersze przebrane* (1997), *Wiersze przydrożne* (2002).

Oczekiwanie

próby ucieczki od samego siebie
powroty potem do ciała
i wszystkich okoliczności towarzyszących
żmudne kontynuowanie rytuału

nocne ucieczki od prób dnia
ranne powroty ocieranie potu
ponowne zwiedzanie ulic
jeszcze nie zapomnianych

codzienne ucieczki od wyśnionej konieczności
niekoniecznie jednak obowiązującej
masz prawo zrezygnować
zawsze i wszędzie

czy pozostanie coś z kolejnych chwil
mijanych do utraty tchu?
znikają liście z drzew
nadchodzi zima

/z tomu Wiersze wybrane, Białystok 1992/

* * *

chodziliśmy po polach
nie polach książki były jak dni otwarte
twoje włosy jak październik chłodne
i jędrne proste jak wyznania

te dni tak dalekie ciągle żyją w nas
ja i ty – jedno tak mało
a ziemia planeta wciąż opiekuńczo
wysyła pszczoły do kwiatów
i wciąż wśród owoców śpiewają słowiki

kończy się wiek XX
piękny jak las szumiący
wiatrem wodą oddechem

więc właśnie tym co w nas brzmiało
nim przyszedł silny naprawdę gruby
barman

/z tomu Wiersze przebrane, Białystok 1997/

* * *

dużo czytałem ale zapomniałem
i nie pamiętam jak się tu dostałem
czy urodziłem się czy jakoś stałem

od zapomnienia wciąż się rozprzestrzenia
ogień którego nie wchłonęła ziemia
już tylko popiół a potem go nie ma

ty jesteś obok więc i ja tu jestem
razem stworzymy jednym dobrym gestem
zarzewie ognia nie kryte azbestem

byle nie patrzeć wzdłuż czarnej kolumny
niebo przesłoni i zabraknie dłoni
a tego boi się człowiek rozumny

/z tomu Wiersze przydrożne, Białystok 2002/

Spotkanie 35

13 maja 2009

BOGUMIŁ JANKOWSKI

prowadzenie
JÓZEF MAKOWIECKI



Ur. w 1943 r. w Warszawie. Technik poligraf; od 1984 prowadzi prywatną działalność introligatorską. Twórczość poetycką uprawia od 1956 r. Debiutował w latach 60. w *Radarze*. Wydał m. in.: *Z oddalenia* (2000), *Zamyślenia* (2001), *Z przyjaźni* (2002).

* * *

I pomyśleć
gdyby nie budziły mnie potwory
nocnych urojeń
powracających z uporem fatalnych zdarzeń

powiedzieć – „nie było”
a nie – „trwa nadal” – a trwa bo było

jak zdechła żaba w stawie z wzdętym podbrzuszem
kołyszają się sny moje w pomroce pamięci
i tyle mnie ukołysanego chorem wspomnieniem

liczę padłe jaskółki pozbawione wiosen
i liście rozwłózione wiatrem północnego chłodu
Twojego spojrzenia
w piekle mej pamięci

/z tomu *Z oddalenia*, Białystok 2000/

* * *

Moje sny zapełniają popioły przeszłości...
brnę po kostki w osadzie
ostatnim duplikacie imion z faktury czasu

powierzchnia ziemi zmarszczona jak stara skóra

bardziej czarna od nadziei umarłych
istniejącej jako modlitwa wotywna
potwierdzająca istnienie pamięci
- tej istoty płomienia wiary...

w sprawiedliwym śnie
jestem ptakiem biegnącym niezmiennie ku wysokim trawom
aby uciec przed światem

niezdolny do lotu.

/z tomu *Zamyślenia*, Białystok 2001/

Z księgi duszy /fragmenty/

Janowi Leończukowi

Przyjacielu...

w żadnym z nieskończonych świtów Tworzenia
rany moje nie gasną w barwie szarych cieni
...a dzień ku końcowi zmierza...

jak zmierzch mojego świata
- w nim umieram każdego dnia
minuty sekundy
niezmiennie zmartwychwstając
w pogłębionej świadomości logiki istnienia...

w której ja
- rybą ptakiem wiatru ciszą nocy gwiazdą nieba

pieśnią Świata
chlone płacz ból porodu świata
w każdym ścięgnię rozszarpywanym szczypcami ginekologa...

- otwierając i zamykając
własną Wieczność w klepsydrze prawdy.

/z tomu *z przyjaźni*, Białystok 2002/

Spotkanie 36

20 maja 2009

PRZED DEBIUTEM: BIAŁOSTOCCY ADEPCI PIÓRA

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO

Iwona Gołko – ukończyła studium medyczne na kierunku terapia zajęciowa; studiowała politologię na WSFiZ. Publikowała swoje wiersze w miesięczniku *Akant*, w *Angorze*, magazynie literackim *Ponad mgłą*, w *Epei*. Laureatka wyróżnień w konkursach literackich.

* * *

Mieszkamy z niewolnikami
w werandzie nie-dojrzałości
i jak najdłużej trwamy
w
błądzeniu
załęknieniu
zagmatwaniu
z aktem przyszłości na później

Kostka białego dnia
zbiera samotnie okruchy nas samych

Wczoraj mała biedronka
uniosła nasz ciężar bytu
lecz nie my

* * *

nie przestaję palić świecy
z prośbą o odnowienie duszy
jeść listki pokrzywy na wzmocnienie
sznurować szkielet jogą
tańczyć na przekór czarnowidztwu
śpiew okrzyczeń
by nie pochłonęło coś co goni mnie
od początku mego istnienia

wiem —
pożre nas

bo świat połyka swój ogon



Ewa Kondraciuk – absolwentka filologii angielskiej; nauczycielka jęz. angielskiego.
Publikowała swoje wiersze w Poczcie Literackiej Radia Białystok, *Epei*, BiKu (2009).

przestrzeń

aby wszystko przebiegało płynnie
przyniesiono dzbanek na wodę

choć i tak żale przelewa się
z pustego w próżne

zaczęło padać

i nagle dziura w dachu
okazała się użyteczna
wypełniając spotkanie



codziennosc

przyjmując twoją postać
patrzę na siebie z perspektywy
czasu. nie za dużo mam
możliwości poza granicami
tylko tyle by osiągnąć
własny punkt widzenia

strefa przygraniczna

w zapomnieniu weszłam na obcy teren
nawet nie przypuszczając
że ciało jest ograniczone

i nie wiem już
którędy ma przebiegać linia
pomiędzy ty i ja

nieumiarkowanie

podaję swoje myśli
na talerzu nie zostanie
nawet literka
włos do przypadkowej zupy

Joanna Tołoczko – absolwentka filologii polskiej, nauczycielka jęz. polskiego w V LO w Białymstoku. Publikowała swoje wiersze w pismach studenckich.

* * *

Jestem tu
pogodzona z losem
nie pytam o sensy
nie szukam przyczyny
trwam tu gdzie mi dano
miejsce na tych parę chwil
nie wiem co będzie potem



* * *

Czułość zasnęła
na końcu ust
na czubkach palców
na wierzchołku rzęsy
na wieki

* * *

Czekanie jest moją porą
i tylko to
wiem o nim wszystko
wiem kiedy staje się jak oddech
wiem kiedy dobiegając do końca
staje się wiecznością

* * *

Jest czas poza czasem
i życie jak śmierć
czekanie które już puka do wieczności
myśli czyste i mocne
jak prawda
pozwól mi się odnaleźć
gdziekolwiek jesteś

Sylwia Zieleniewska – tegoroczna maturzystka VII LO w Białymstoku. Publikowała swoje wiersze w *Epei*. Laureatka I nagrody za scenariusz teatralny w ogólnopolskim konkursie pt. „Szukamy polskiego Szekspira”.

Moja bardzo wielka wina

Bezuczuciowy dotyk...
Obojętność gdy jesteś we mnie...
Nieporadne spoglądanie na zegar
Który jak na złość nie chce pokazać:
"godzina minęła"
Pożegnalny bezwartościowy pocałunek
Trzaśnięcie drzwiami
Nerwowo wypalone papierosy
Nic nie dający zapach perfum
Kąpiel by zmyć winy
Wyrzuty podchodzące do gardła
Wyrzygane gdzieś w ulicznym kiblu
Opakowania prochów by dały rozgrzeszenie

Wyrok: piekło

Tomaszu. Mateuszu. Damianie. Amadeuszu. Karolu. Dariuszu. Sebastianie. Potrzebuję.

Bo kiedy w tych ponad dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach
Jestem upewniona że między tobą a nią układa się landrynkowo
Nie kocham cię.
Zwariowałam, albo urodziłam się wariatką.
Nie bez powodu kocham schizofreników i fioletowe niebo.
Jestem zbyt gąbczasta.
Nasiąkam światem od podstaw bólu
W nocy nie mogę spać.
Padół ziemski, choć przyklejony do podeszwy buta, ciąży
na mych rzęsach.

Potrzebuję ciepłego płótna.
Bądź kimkolwiek masz być.



LEONARDA SZUBZDA

prowadzenie
JAN LEOŃCZUK



Emerytowana nauczycielka jęz. polskiego, mieszka w Sokółce.
Autorka tomików poetyckich: *Jeszcze idziemy* (1992), *Żałuję lasów i róż* (1994), *Tylko sady nas pamiętają* (1996), *Ile życia* (1998), *Między milczeniem a krzykiem* (2001), *Zwyczajne obcowanie* (2006).

Wiersze publikowała w pismach literackich i almanachach - w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Laureatka wielu konkursów literackich. W 1996 r. nagrodzona Złotą Buławą Hetmańską. Członek ZLP.
Amatorsko zajmuje się także twórczością plastyczną.

* * *

śmierć mnie dotknęła
musnęła tylko
popatrzyła z pogardą
na moją
marność człowieczą
na moją
niemoc
na śmieszłą dumę
kogoś
kto trwa
małą chwilkę
zaledwie

.....
a ja myślałam
jestem wieczna
i wieczne są
moje sprawy
moje rzeczy
moje potrzeby
myślałam
wieczne są

/z tomu *Jeszcze idziemy*, Białystok 1992/

* * *

mówię już cię nie Kocham
chcę żebyś cierpiał
i cierpię

odwracam się od Ciebie
chcę żebyś płakał
i płaczę

odchodzę
chcę żebyś tęsknił
i tęsknię

myśląc że Ciebie zabijam
umieram sama

/z tomu Tylko sady nas pamiętają, Białystok 1996/

* * *

nawet jeśli nie ma domu
on jest

w noc bezsenną
pod zmęczoną powieką

w oknie Matka
z modlitwą w dłoniach
czeka

w sadzie
smutek koron jabłoni
ręce Ojca w szorstkości pnia

cienie drzew
i umarłych cienie
wciąż wędrują przez nasze dni

świat rozpada się
pamięć karleje
czas wymyka się kruchym dniom

na bezdrożach
tułaczki do nikąd
tamten dom

/z tomu Między milczeniem a krzykiem, Białystok 2001/

KRYSZYNA KONECKA

prowadzenie
JANUSZ TARANIENKO

Urodziła się w rodzinie repatriantów z Wileńszczyzny. Ukończyła filologię polską na UW (1968) oraz podyplomowe Studium Kultu-ralno-Oświatowe na UŚ. W 1979 roku rozpoczęła pracę w „Gazecie Współczesnej” i „Kontrastach” w Białymstoku. Jako poetka debiutowała w katowickich „Poglądach” w 1972 r. Od wielu lat jej specjalnością jest sonet oraz sonetti a corona. Wydała kilkanaście książek i arkuszy poetyckich, m.in.: *Pory mroku* (1984), *Powrót z Erolandu* (1986), *Ślady na jeziorach* (1986), *Sonety litewskie* (1988), *Znad Wilii* (1991), *Miejsca* (1994), *Cisza* (1997), *A.M.* (1998), *Żegnaj, Kornwalio* (1999),

Ogrody Szekspira. Shakespeare's Gardens (2003), *Biały kruk* (2007) i reporterskich (*Koreański koń Czholima, Kraj porannej ciszy*). Jej wiersze prezentowane są w polskich oraz zagranicznych czasopismach i antologiach. Cykle sonetów do swoich albumów foto-graficznych *Leśne misteria* i *Wigry...* wybrał Włodzimierz Łapiński.

Laureatka nagród twórczych i wyróżnień (*Pory mroku* - Nagroda Wojewody Białostockiego; *Cisza* – nagroda im. W. Kazaneckiego). W r. 2006 ukazał się jej album fotograficzny *Chwile i lata* – na XXXV Warszawską Jesień Poezji.

Jest m.in. członkiem The Anglo Polish Society of Bristol and the South West, England. Jest członkiem Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Niedziela

Jest codziennie, zwyczajnie, jabłoni pachnie pszczelo
w gazecie dymi wulkan w imbryku herbata
w zasadzie spokój tylko nad mrówczą krucją
zanoszą się łopotem wiotkie skrzydła pieluch.

Gdyby nie ta zapowiedź burzy nad niedzielą
idyllicznie rozpartą pod błękitem świata
może by się zdarzyła szansa tego lata
przemycić czas i ciszę do zimowej bieli.

Lecz stał się deszcz nie w porę i szaleństwo wiatru
i przestwór zafalował wędrownym teatrem
gdy drzewa uderzyły w poddańcze pokłony

do szyby przedśmiertelnie przylgnął liść strwożony
a nam jakże bezpiecznym nie starczyło gestu
by z zielonego serca dobyć cię szelestu.

/z tomu *pory mroku*, Białystok 1984/

Cisza /sonet XV - sonetti a corona/

Kocham ciszę. Z niej wyszłam. W niej trwam. Wrócę do niej.
Więc kiedy stąd odfrunę chyba nie zaszlocham
i spalę wszystkie ślady po spalonych mostach
i tylko z garstką ziemi w zaciśniętej dłoni.

Najtrudniej jednak wybrać przystań dla pamięci.
Każdy krok tyleż ważny co i niebezpieczny.
Żadnej stabilizacji. Nic nie jest na wieczność
lecz od czasu do czasu. I z miejsca na miejsce.

Tylko cisza kościołów jest zawsze niezmienna.
Tylko milczenie lasu może mnie ocalić.
Na rozpostartej chmurze wiersz zielony piszę.

Zachód słońca dyskretnie zamienia się w ciemność.
Chaos miast i galaktyk znika coraz dalej.
Wrócę przez las do źródła. Cicho. Coraz ciszej.

*/z tomu **Cisza**, Białystok 1997/*

W Shakespeare Centre

Rogerowi Pringle

Kiedy zatem pancerne wieże zostały
rozwarłe, nie – cynicy tego nie docenią:
w narkotycznej przestrzeni pośród dzieł zetłałych
w napięciu przed spotkaniem drżałam ze wzruszenia.
Dotykam. Nie. W ramionach chronię niby ptaka
First Folio. Hołd pośmiertny aktorów – przyjaciół
Łabędziowi Avonu. Wiem, że Kenneth Branagh
„adopcją” starodruku dług współczesnych spłaca.
To signum wieków. Groźne plamy na stronicach
z wymagowaną w miedziorycie twarzą
dość niefortunnie. Jednak nic to wobec błysku
że kart tych dotykali ówczesni drukarze.

Gasną światła. W kołysce z safianowej skóry
powraca do snu mistrz mój. William białopióry.

*/z tomu **Biały kruk**, Białystok 2007/*

IRENA SIDZ-CEBULA

prowadzenie
KRYSTYNA KONECKA



Ur. w Zabłudowie. W 1980 roku wyjechała na krótko do Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale stan wojenny pokrzyżował jej plany. Mieszka do dziś w Nowym Jorku, a tęsknota za Ojczyzną wywołała potrzebę pisania wierszy i - poprzez czułość pędzla - powrotów do ziemi najbliższej. Odtąd wiersze i przywoływane pejzaże dokumentować będą tę niepokromioną tęsknotę. Założycielka polskiego Klubu Poetów w Nowym Jorku. Wiele jej wierszy pozostaje rozproszonych w prasie polskiej w kraju i na obczyźnie. Wydała kilka tomów poezji: *Magnolie* (2000), *Powroty* (2006), *Tam Dom* (2008). W przygotowaniu tom wspomnień Autorki.

Magnolie

Magnolie, magnolie,
Na gałęziach bezlistnych
Wczesną wiosną osiadłe.
Podświetlone słońcem poranka,
Oczy urodą swą napełniacie.

I każdej wiosny, choć wasze nagie kwiaty podziwiam,
Wciąż żyję nadzieją,
Że już niedługo, bo w roku następnym,
Czeremchy, akacje rodzime powitam.

Otoczą mnie znajomą wonią
Ogrody nabrzmiące świetlistą bielą.
Zroszone trawy zielone, złocieniem przetkane,
Pod nogi kobierzec uścielą.

Lecz lata mijają i magnolie tylko kwitną.
A czeremchy, akacje w pejzażu fantazji rosną.
Jednak wiem, że kiedyś tam powrócę.
Może za rok, za dwa
Którejś następnej wiosny

Nowy Jork 1986

Polska perła

Przychodzisz w świetlistej aureoli
Do Narodu swojego.
Porywasz serca
Ku lepszym myślom, czynom.

Widzimy w Tobie
Następcę Piotra,
Słyszymy słowa Jego
Głoszone Twoimi ustami.

Ojczyzna Święty – podróżniku Ziemi,
Gdzie świat się dla Ciebie kończy,
A gdzie się zaczyna,
Nikt nie zgłębi.

I nie ma potęgi,
By Cię w miejscu mogła zatrzymać.

Wciąż w drodze,
Z uśmiechem na ustach
Ziemię poznajesz,
Którą Duch Święty
Dał Ci w posiadanie.

Zabłąkaj się w rodzimych stronach,
Nie odjeżdżaj,
Zostań na pokucie z nami.

*/z tomu *Magnolie*, Białystok 2000/*

Mgła

Władczy wiatr
Zmroził szczęśliwe usta,
Milczeniem gęstniała noc.
Rankiem mgła rzęsy spowiła,
I kroplami powoli spadała,
Żłobiąc bruzdami twarz.

*/z tomu *Tam Dom*, Białystok 2008/*

JAN LEOŃCZUK

prowadzenie
JERZY NACIŁO



Ur. w 1950 r. w Łubnikach. Poeta, prozaik, eseista, tłumacz. Absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Debiutował w Kontrastach w 1970 r. Wydał m.in.: *Rachunek* (1973), *Żalnik* (1979), *W drodze do Damaszku* (1980), *Duszna noc* (1981), *Sen odarty* (1981), *Biała sukienka* (1985), *Za horyzontem* (1986), *Żertwa* (1987), *Pieśni z karnawału* (1991), *Zawołaj raz jeszcze ciemnym wierszem* (1991), *Zapisane: wiersze z lat 1981-85* (1992), *Wiersze wybrane* (1996), *W drodze do Domu* (1996), *Dotykane ziemi* (1997), *Coraz bliżej snu* (1998), *Jeszcze jedno śnienie* (1999), *Wiersze* (2000), *Zapomniałem was drzewa moje. Wybór wierszy z lat 1970-2000* (2000), *Zakątek* (2003), *Uczę się niepamięci...* (2005); ponadto osiem tomów prozy – w tym pięć tomów *Zapiśnika*. Laureat nagrody im. Pietrzaka w 1991 roku. Dwukrotny laureat Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego w 1991 i 1996 roku.

* * *

roztrwoiłem wersy zbyt pospieszną mową

kładki nad strumykiem
zbutwiałe i puste

anioł
wszedł do lasu
rozpalił ognisko

i słońce się stacza
na ostatnią górkę

tak wiele i tak mało
na tę nową drogę

/z rękopisów; 2008/

* * *

do miłości dorastam
a ona ucieka w pierzaste obłokami niebo

rozwiesza wiosenne zasłony
i gra w zielone

figluje ze słońcem
chowając się w cierpliwość trawy
porastającej odłogi nadchodzącej starości

w łaciatych snach
liczy pogubione paciorki rosy
uczą się rachunków
wbrew swojej naturze

do miłości dorastam...
rozpoznają już drzewa
omdlące
i w zapomnianym wietrze
nozdrzami chwytam młodość

coraz wyraźniej widzę ziemię
małą mrówkę dźwigającą brzemień świata
i konika przywracającego wiarę w wieczność

a nade mną coraz więcej motyli
i kwiatów
w ogrodach wyrastającego z ziemi
nieba

dorastam do miłości
tej najpierwszej

/z tomu Coraz bliżej snu, Białystok 1998/

* * *

próbuję wzlecieć w snach
ponad twardą ziemię
nieść skaleczone stopy

zanim niebo
nie dotknie
kamiennym stropem

/z tomu Jeszcze jedno śnienie, Białystok 1999/

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Edward Chętnik	6
Agnieszka Suchowierska	8
Zofia Pomian Piętka	10
Ryszard Zięckowski	12
Ewa Alimowska	14
Mirosława Niewińska	16
Marta Guśniowska	18
Małgorzata Iwanowicz	20
Kamil Dąbrowski	22
Zaduszki Literackie	24
Wiesław Szymański	28
Eligiusz Buczyński	30
Anna Gniewkowska	32
Małgorzata Dobkowska	34
Tadej Karabowycz	36
Jan Filewicz	38
Mieczysław Czajkowski	40
Janina Kozak-Pajkert	42
Jurka Hołub	44

Dawid Klepadło	46
Regina Kantarska-Koper	48
Hatif Janabi	50
Roman Czepe	52
Jacek Milewski	54
Dariusz Kulesza	56
Elżbieta Pietraszewska	58
Wiktor Szwed	60
Irena Słomińska	62
Irena Grabowiecka	64
Teresa Zaniewska	66
Wiesław Malicki	68
Elżbieta Michalska	70
Daria Galant-Nortman	72
Artur Jan Szczęsny	74
Bogumił Jankowski	76
Przed debiutem	78
Leonarda Szubzda	82
Krystyna Konecka	84
Irena Sidz-Cebula	86
Jan Leończuk	88

